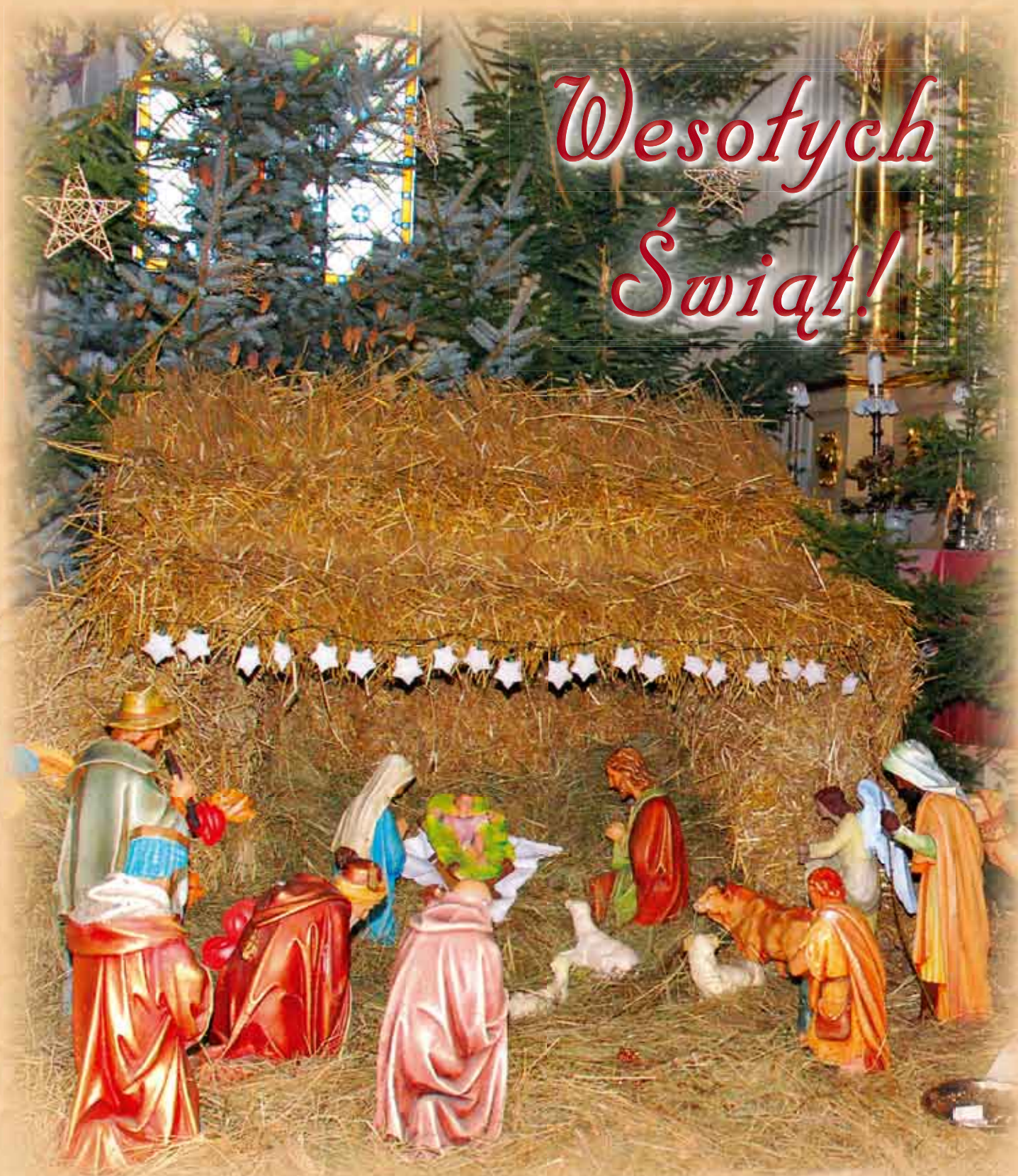


Turobiński **Dominik**



Nr 37 grudzień 2009 Pismo parafii Św. Dominika w Turobinie

*Wesołych
Świąt!*



**25-lecie kapłaństwa ks. kan. Bolesława Stępnika z Czernięcina z udziałem
JE ks. Arcybiskupa Stanisława Wielgusa 25 Listopada 2009 r. w uroczystość odpustową ku czci św. Katarzyny**



**UROCZyste WEJŚCIE
DO KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO**



**ŻYCZENIA OD DZIECI
DLA KS. BOLESŁAWA STĘPNIKA**



**NAUCZYCIELE TAKŻE PAMIĘTALI
O JUBILACIE**



**WYSTĄPIENIE WÓJTA GMINY
P. ALFREDA SOBÓTKI**



**HOMILIA KS. ARCYBISKUPA
STANISŁAWA WIELGUSA**



PODZIĘKOWANIA DLA KS. ARCYBISKUPA



UCZESTNICY UROCZYSTOŚCI ODPUSTOWYCH
fot. Marek Ryś Trzuszczany www.videofilmowanie.hru.pl



**KONCERT ORKIESTRY DĘTEJ
Z ZABURZA PO MSZY ŚWIĘTEJ**



Życzenia na Boże Narodzenie

Na zbliżające się Święta Bożego Narodzenia pragniemy przekazać Wam Drodzy Czytelnicy najlepsze słowa płynące od betlejemskiego żłóbka, w którym jest mały Jezus. Nieporadny, słaby ale jakże mocny – Ten, który jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem. Niech to wielkie wydarzenie będzie dla każdego z nas wezwaniem do pracy nad sobą. Niech Emmanuel – Bóg z nami, narodzi się w naszych sercach, abyśmy tak jak Maryja i Józef umieli go przyjąć jako dar miłości Boga Ojca do człowieka.

**Księża pracujący w parafii
i redakcja „Dominika Turobińskiego”.**

Drodzy Czytelnicy!

Dobiega końca 2009 rok. Przed nami rekolekcje adwentowe i jakże radosne Święta Bożego Narodzenia. Te dni, które będziemy przeżywać niosą ze sobą nadzieję, ciepło, miłość i są nam dane po to, aby na nowo odkrywać tajemnicę betlejemskiej nocy, przyjścia na świat Boga-człowieka w ubogiej stajence. To również dobry czas, aby spotkać się w rodzinnym gronie, pośpiewać piękne polskie kolędy. Łamiąc się opłatkiem złożyć sobie najlepsze życzenia, uczestniczyć w Pasterce i poprzez szczerą modlitwę podczas świątecznych mszy świętych próbować zmieniać swoje życie na lepsze. Powinniśmy otwierać się na potrzeby bliźnich, stawać się prawdziwymi chrześcijanami, ludźmi sumienia. Ogarniać troską to, co trudne w naszym życiu i trwać przy takich wartościach, które są niezniszczalne.

Starajmy się w takim klimacie przeżywać te Święta i ostatnie dni 2009 roku.

*„Cieszymy się i pod niebiosy,
wznosimy razem miłe głosy,
bo wesola dziś nowina,
czysta Panna rodzi Syna
Bijcie w kołty, w trąby grajcie,
a Jezusa przywitajcie. Nowonarodzonego.”*

W dzisiejszym numerze naszego pisma polecamy:

1. relację z uroczystości odpustowych połączonych z jubileuszem 25-lecia kapłaństwa ks. v-ce Dziekana Bolesława Stępnika proboszcza z Czernięcina z udziałem ks. Arcybiskupa Stanisława Wielgusa
2. wywiady z P. Małgorzatą Podgórką – Makal - konserwatorem zabytków oraz misjonarzem z Archidiecezji Lubelskiej ks. Józefem Ciesielczukiem pracującym obecnie w Brazylii
3. felieton kwartalny P. Henryka Radeja: „Sen – mara, Bóg – wiara”
4. ostatni odcinek cyklu „Mój Turobin” pióra płk Alfreda Wójtowicza z Gorzowa Wielkopolskiego
5. artykuły wspomnieniowe p. Stanisława Wójcika z Torunia

Jest w Ziemi Świętej

Jest w Ziemi Świętej takie miejsce, o czym wszyscy wiecie, gdzie się narodziło w ubogiej stajence Boże dziecko. To Betlejem, rodowe miasto Króla Dawida, gdzie noclegu nie mogła znaleźć Święta Rodzina.

Betlejem, Betlejem – dlaczego gościny Zbawicielowi odmówiłaś, i wygodnego noclegu Maryi i Józefowi nie zapewniłaś? Czy wtedy Twoim mieszkańcom serce nie podpowiadało, jak wielkie błogosławieństwo ludzkość świata spotkało?

W ten sposób spełniły się słowa wypowiedziane przez proroka, że miejsce narodzin Boga Człowieka to uboga bydlęca szopa. Gdy miasto wśród nocnej ciszy do snu się ułożyło, wtedy to w bydlęcej stajence Boże dziecko się narodziło.

Nie było w tej szopce dla Niego łóżeczka, więc Maryja swe dziecko ułożyła do zimnego żłóbeczka. Stała się więc rzecz niewyobrażalna i niepojęta, iż tylko takie miejsce dla narodzin Jezusa znalazła rodzina święta.

Pasterzom przez Anioła została oznajmiona ta nowina, że w Betlejemskiej stajence Maryja zrodziła Bożego Syna. Pasterze porzuciwszy trzody, do Betlejem pośpieszyli i jako pierwsi pokłon małemu Jezusowi złożyli.

Czy nikt w ten czas nie słyszał śpiewu Anielskiego, i nie zauważył dziwnego znaku niebieskiego? Tej wielkiej światłości, gdy gwiazda nad stajenką świeciła i ubogich pastuszków do Syna Bożego prowadziła.

Była to rzecz dziwna i dla wielu jest niezrozumiała, pomimo tych znaków Betlejem swego Zbawcy nie przywitało. A z dalekiego wschodu trzej królowie do stajenki przybyli, pokłon i kosztowne dary swemu Stwórcy złożyli.

Radosnych śpiewów Anielskich ludzie w Betlejem nie słyszeli, chwała na wysokości Bogu, pokój ludziom na ziemi. Więc my w tę noc grudniową w którą się narodziła Boża Dziecina, przy stole wigilijnym zaśpiewajmy, że dzisiaj w Betlejem wesola nowina.

W tę świętą noc Bożego Narodzenia, taką tradycję mamy, że sobie nawzajem świąteczne życzenia składamy. Dla księży, którzy w naszej parafii pracują, dużo zdrowia i Błogosławieństwa każdego dnia – niechaj otrzymują.

Zaś tym, których w tym dniu u siebie gościmy, wielu łask Bożych i dużo zdrowia życzymy. A dla Was drodzy turobińscy parafianie, każde wasze marzenie niech się faktem stanie.

A więc dużo zdrowia i wielu Błogosławieństw od Pana, żeby Wasza twarz była na co dzień roześmiana. Zaś woli narodzonego Jezusa, zaś Maryi przyczyną, niechaj wszelkie łaski na każdego spłyną.

**Turobin, listopad 2009
Jan Fiut**



6. tekst P. Elżbiety Trumińskiej „Sercem haftowane” o pasjach P. Aleksandry Lenart z Nowej Wsi.
7. wybrane fragmenty myśli i norm z „Przykazań etyki prawniczej” prof. Romana Tokarczyka
8. aktualności klubu sportowego „Tur – Turobin”
9. fotoreportaże, listy do redakcji, humor świąteczny i inne ciekawe materiały.

Życząc wszelkiego dobra i wielu łask Bożych płynących z betlejemskiego żłóbka zapraszamy do lektury 37 numeru „Dominika Turobińskiego”.

Składamy podziękowania P. Danucie Kozyra, P. Małgorzacie Snopek i P. Barbarze Mamona za pomoc w przepisywaniu tekstów.

**Szczęść Boże!
Redakcja**

OPOWIEŚĆ WIGILIJNA XXI WIEKU

Praca biblioteczna, wbrew temu jak myśli jeszcze bardzo wielu ludzi, nie polega jedynie na wypożyczaniu książek.



Do obowiązków bibliotekarza należy dziś także prowadzenie działalności kulturalnej. Nie jest to dla nas przykry obowiązek ale radość tworzenia. Dziwny wstęp jak na przedświąteczny okres, kiedy wszystko, dosłownie wszystko zaczyna się „kręcić” wokół Świąt. Ja również, pracą właśnie do Świąt zmierzam. Przygotowuję z działającym przy bibliotece zespołem teatral-

nym „Opowieść wigilijną XXI wieku”. Oczywiście za kanwę posłużyła tu „Opowieść wigilijna” Charlesa Dickensa, niemniej wersja, którą pokaże zespół jest jak najbardziej współczesna.

Piszę o tym, gdyż jestem jak wielu z nas przerażona swoistym odarciem świąt ze Świąt. Poza pewnymi elementami, które pozostały jeszcze z czasów naszych przodków Świąta stały się jedynie hasłem reklamowym, wabikiem banków, usprawiedliwieniem dla niepotrzebnych wydatków. Stąd właśnie pomysł, by dzięki literaturze, przypomnieć czym naprawdę powinny być te Świąta. Zanim przejdę do współczesnej „Opowieści...”, pragnę przypomnieć lub przybliżyć Państwu treść „Opowieści wigilijnej” Ch. Dickensa. Otóż, główny bohater Ebenezer Scrooge, który zdaje się skupił w sobie wszystkie złe cechy: skąpstwo, chciwość, nieczułość, gniew, złość, a co za tym idzie niewiarę, zostaje w noc wigilijną nawiedzony przez Ducha Marleya, swego zmarłego współnika oraz Duchy Świąt Bożego Narodzenia, przeszłych, tegorocznych i przyszłych. Wyciągnięcie właściwych wniosków z ich wizyty jest jedynym ratunkiem dla Scrooga. Ktoś powie: nudne, przeżytek, bajka. Nic bardziej mylnego. Zapraszam po lekturę do biblioteki, a jej uniwersalną wymowę pokażą młodzi aktorzy w przygotowywanym przedstawieniu.

„Opowieść wigilijna XXI wieku” to opowieść o człowieku (w przedstawieniu Pani Scrooge), który nie wierzy, nie kocha, nie umie się cieszyć. W dzień wigilii Panią Scrooge odwiedza siostrzenica, ludzie dobrej woli organizujący zbiórkę dla uboższych mieszkańców i kolędnicy. Odwiedziny te wzmagają jedynie uczucie

rozdrażnienia i złości. Świąta są dla bohaterki stratą czasu, zmarnowanym dniem pracy, utratą zysków tego jednego dnia. Ona nie widzi, że:

*„Ciemna noc otula miasto.
Niebo lśni milionem gwiazd.
W domach ciepło, miło, jasno.
Już świąteczny przyszedł czas”.*

Być może w postaci pani Scrooge, ktoś z nas dostrzeże siebie:

*„Wierzysz, że pieniądze
wszystko załatwi,
że wszystko możesz,
lecz popatrz na mnie,
wtedy zrozumiesz,
że błądzisz w drodze”*

śpiewa duch Marleya ciągnący za sobą łańcuch win. Być Może Duch Przyszłych Świąt Bożego Narodzenia przypomni nam, jak kiedyś przeżywalismy świąta, z jaką niecierpliwością i nadzieją czekaliśmy na nie. Czy rzeczywiście trzeba być dzieckiem, by prawdziwie wierzyć? Więc powtórzmy za duchem:

*„W tę jedną noc,
noc grudniową, noc świąteczną,
narodzin cud
w każdym z nas obudzi dziecko.”*

Pozwólmy niech w naszych sercach zabrzmi echo kolęd śpiewanych przed laty w każdym domu, niech przed oczyma przesunie się obraz rodziny skupionej przy stole, może z ubogą zastawą, może bez uginających się półmisek, ale radosną i kochającą, gdzie:

*„Płyną z szczerých serc życzenia,
niech się smutek w radość zmienia.”*

Pani Scrooge – pracodawca nie wie, jak trudne życie ma jej pracownica. Nie wie o jej chorym dziecku, o braku pieniędzy, o ogarniającym ją czasem zwątpieniu. Nie wie, czy nic ją to nie obchodzi? A jednak, dzięki Duchowi Tegorocznych Świąt dostrzega w rodzinie swojej ubogiej pracownicy coś, czego nie doświadczyła od lat: miłości i dobroci. Pani Scrooge zaczyna rozumieć, że coś w jej życiu jest nie tak, co wyraża słowami: /„Trudno zrzucić grzechu pęta, /gdy się tego nie pamięta, /jak się dobrym bywa.”/

Przysłowiową kroplą przelewającą kielich jest moment, kiedy Duch Przyszłych Świąt ukazuje kobiecie jej smutny koniec, śmierć w samotności, gdy nie ma ani jednego człowieka, którego by dotknęła jej śmierć, gdy nie ma nikogo, kto zmówiłby za nią pacierz, kto wspomniałby ją, współczuł, złożył kwiaty na jej grobie. Cóż, ciężko na to pracowała, nie kochając, nie współczując, nie doceniając





drugiego człowieka. Pani Scrooge zrozumiała swój błąd, wyciągnęła właściwe wnioski. A my? Czy spróbujemy zaśpiewać wraz z nią:

*„Nie chcę już nie wierzyć w Ciebie,
nie chcę już nie kochać ludzi,
chcę Cię spotkać kiedyś w Niebie
i na miłość Twą zasłużyć.”*

W momencie, kiedy to piszę do Świąt Bożego Narodzenia zostało tylko kilka tygodni. Rozpoczyna się Adwent. Myślę, że to dość czasu, by wejrzeć w głąb siebie, by zastanowić się, czym w tym roku powitam Boże Narodzenie. Piękną choinką, piętnastoma potrawami, nowym telewizorem, futrem, a może dobrym uczynkiem i czystym sercem, może jakąś zmianą w życiu, bo to przecież najważniejsze. Moje życzenia będą krótkie – zacytuję słowa Charlesa Dickensa: „Niech nam Bóg błogosławi, każdemu z nas.”

Kierownik GBP Elżbieta Trumińska

SREBRNY JUBILEUSZ KAPŁAŃSTWA

25 listopada 2009 roku o godzinie 12.00 w uroczystość Odpustową ku czci św. Katarzyny świętowaliśmy w parafii Czernięcin 25 – lecie kapłaństwa Księdza Proboszcza Bolesława Stępnika. Na tę uroczystość licznie przybyli koledzy Księdza Bolesława, jubilaci, współpracownicy w kapłaństwie oraz główny gość Ksiądz Arcybiskup Profesor Stanisław Wielgus. Licznie obecni byli także parafianie czernięcińscy.

Przed uroczystą sumą zaprezentowała się schola wsparta głosami chóru szkolnego „Szymonki”, którzy uświetniali całą uroczystość. Orkiestra dęta „Zaburze” wprowadziła uroczystość do świątyni Księdza Arcybiskupa oraz dostojnych Jubilatów. Schola zaśpiewała na wejście pieśń „*Jesteś radością mojego życia*”, Ks. Dziekan Władysław Trubicki z Turobina rozpoczął uroczystość swoim słowem, a dzieci przywitały Ks. Arcybiskupa.

Początek tej uroczystej liturgii należał do parafian oraz gości, którzy składali życzenia i wręczali kwiaty.



Powitanie Ks. Arcybiskupa przez dzieci.

Życzenia dla Jubilata jako pierwsza złożyła uczennica Szkoły Podstawowej w Czernięcinie Aleksandra Antończak. Sylwia Olcha uczennica Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie, powiedziała piękne słowa skierowane do wszystkich Jubilatów. Obie wręczały kwiaty Jubilatowi, a w tym czasie schola śpiewała życzenia – specjalne ułożone na tę okoliczność przez Panią Joannę Pawlas. Z kolei Ola Pawłos uczennica SP w Czernięcinie powiedziała piękny wiersz o powołaniu, razem z przedstawicielem ministrantów złożyli życzenia i wręczyli kwiaty Ks. Proboszczowi, a schola zaśpiewała następną pieśń utrzymaną w tym samym klimacie pt. „*Sandaly*”

„Niech Pan Cię wysłucha w dniu utrapienia, niech Ciebie chroni imię Boga Jakuba. Niech ześle Tobie pomoc z świątyni i niech Cię wspiera. Niechaj pamięta o wszystkich Twych ofiarach i niech Mu będzie miłe Twe całopalenie. Niech Ci udzieli, czego w sercu pragniesz, i wypełni każdy Twój zamysł.” Słowami Psalmu życzenia Jubilatowi złożyła przedstawicielka KSM Aneta Mierzwa. Dzieci i młodzież przedłużyły je w pieśni: „*Ty tylko mnie poprowadź*”.

Do życzeń i ciepłych słów pod adresem Księdza Bolesława oraz Jubilatów dołączyła się Pani Dyrektor Szkoły Podstawowej Urszula Jarmuł wraz z Gronem Pedagogicznym oraz przedstawiciele Rady Parafialnej, panie z Koła Gospodyń Wiejskich w Czernięcinie razem z przedstawicielem Ochotniczej Straży Pożarnej.

W czasie tej jubileuszowej uroczystości w szczególności sposób została podkreślona rola rodziny, a szczególnie Matki, która czuwa, wspiera i ogarnia sercem. Słowa pełne miłości wypowiedziane przez Panią Wiesławę Polską oraz bukiet czerwonych róż otrzymała Mama Księdza Bolesława. W tym geście i tą chwilą – wszyscy podziękowali za trud wychowania Kapłana.

Przedstawiciel władz samorządowych Pan Wójt Gminy Turobin Alfred Sobótka, w swoim wystąpieniu zwrócił się do Księdza Proboszcza Bolesława Stępnika, innych



Życzenia dla Jubilata od rady parafialnej

Jubilatów oraz do szczególnego Gościa Ks. Arcybiskupa Stanisława Wielgusa. Ksiądz Arcybiskup i Ks. Proboszcz Bolesław otrzymali z rąk Wójta Gminy monografię „Turobin – Dzieje Miejscowości” autorstwa Prof. Romana Tokarczyka.

Schola parafialna to wszystko, co zostało powiedziane włączyła w pieśń o powołaniu: „Szedłem kiedyś inną drogą”

W dalszej części uczestniczyliśmy we mszy świętej, w czasie której homilię wygłosił Ks. Arcybiskup Stanisław Wielgus. Odnosił się do patronki dnia Św. Katarzyny, Jubilatów, historii, czasów obecnych oraz zagrożeń współczesnego świata. Oprawę liturgiczną przygotowała młodzież. Ilona Pawlas zaśpiewała psalm. Modlitwa wiernych została przeczytana i zaśpiewana przez młodzież i dzieci. Na zmianę z orkiestrą i panią organistką dosyć spora grupa dzieci i młodzieży oraz ministranci uświetniali całą Mszę Świętą. Nie sposób wymienić ich wszystkich, głęboko w sercach zachowali tę ich obecność ks. Arcybiskup, Jubilaci i wszyscy zgromadzeni.

W części końcowej przedstawiciele parafii Państwo Bożena i Marek Romańscy podziękowali wszystkim zgromadzonym na tej uroczystości, a w sposób szczególny Ks. Arcybiskupowi za obecność na sumie odpustowej

i jubileuszu kapłańskim. Była to podniosła uroczystość, w której wszyscy uczcili Kapłaństwo i Powołanie do służby Bożej.

Szanowny nasz Jubilat Ks. Bolesław Stępnik podziękował zebrany za obecność, życzenia i za ten szczególnie, wzruszający czas refleksji związany z 25-leciem kapłaństwa.

Koło Gospodyń Wiejskich zaintonowało „Życzymy, życzymy...” – a wraz z nimi śpiewał cały Kościół. Na zakończenie schola wykonała „Barkę” i „Modlitwę wieczorną”

Pan kiedyś stanął nad brzegiem szukał ludzi gotowych pójść za Nim...

Małgorzata Sikora
Katechetka SP w Czerniecinie
Od redakcji



Jubilaci z Ks. Arcybiskupem podczas uroczystej mszy świętej

23 sierpnia 25 lecie kapłaństwa z udziałem Ks. Arcybiskupa Stanisława Wielgusa przeżywał także ks. kan. Krzysztof Adamowski z Gielczwi. Wszystkim Jubilatom redakcja „Dominika Turobińskiego” składa najlepsze życzenia Bożego Błogosławieństwa.

Fot. Marek Ryś – Trzeszczany

Czy można pokochać Brazylię?

Z misjonarzem, księdzem Józefem Ciesielczukiem z Archidiecezji Lubelskiej rozmawia Adam Romański

Adam Romański – Dziękujemy księdzu za dzisiejszą niedzielę misyjną, podczas której mogliśmy posłuchać o posłudze na innym kontynencie, specyfice pracy i o tym wszystkim czego doświadczył ksiądz podczas już 6-letniego pobytu w Brazylii.

Kiedy zrodziła się myśl o wyjeździe z Polski?

Ks. Józef Ciesielczuk – W 1998 roku miałem okazję pojechać do Brazylii w celach turystycznych. Skorzystałem z zaproszenia franciszkanina pochodzącego z Biszczy koło Biłgoraja. Podczas pobytu udało mi się zwiedzić prawie całą Brazylię, od północy do południa. Mieliliśmy wykupionych 5,6 lotów w liniach lotniczych na terenie tamtego, jakże olbrzymiego kraju. To wszystko co zobaczyłem wywarło na mnie duże wrażenie. Dało mi też pewien obraz Brazylii, i jej potrzeb duszpasterskich. Zaraz po powrocie do kraju zrodziła się we mnie myśl powrotu do Brazylii. Chęć poznania świata, szerszego spojrzenia na kościół, ludzi, ich pracę, to w jakimś

sensie zdecydowało, że postanowiłem pojechać tam na misję po blisko 30-letniej pracy kapłańskiej w Polsce

A.R – Jak więc wyglądały przygotowania do tego wyjazdu?

Ksiądz misjonarz – Koncentrowały się one głównie na nauce języka portugalskiego. Muszę przyznać, że w tym wieku (50-lat red.) nie jest już wcale tak łatwo nauczyć się języka obcego. Można było robić tzw. kurs intensywny, ale w moim przypadku, wiedza wchodziłaby intensywnie ale jeszcze bardziej intensywnie wychodziłaby z głowy. Stąd wybrałem dłuższe przygotowania. Przez dwa lata uczęszczałem na lekcje do nauczyciela z KUL-u mgr iberystyki. Miałem silną motywację, gdyż naukę musiałem dzielić z pracą duszpasterską. W tym czasie kończyliśmy budować kościół w Ćmiłowie – gdzie byłem proboszczem. Trzeba było wiele jeździć, załatwiać, szukać fachowców ale jakoś wszystko udało się pogodzić. W 2000 roku, kiedy już trochę opanowałem język, poleciałem ponownie do Brazylii, by raz jeszcze przyjrzeć się wszystkiemu z bliska i podjąć konkretną



Ksiądz misjonarz Józef Ciesielczuk tuż przed wywiadem

decyzję. Odprawiałem już msze święte w ich języku. Czytać mogłem już nieźle, gorzej było z mówieniem. Po powrocie do Polski trzeba było wszystko finalizować.

W 2002 roku nastąpiło poświęcenie kościoła w Ćmiłowie a po tym wydarzeniu, udałem się do Księdza Arcybiskupa z prośbą o wyrażenie zgody na wyjazd. Ksiądz Arcybiskup stwierdził że skoro mam chęć jechać to nie będzie mnie zatrzymywał. Powiedział do mnie” choć już pierwszej młodości nie jesteś ale możesz jeszcze coś dobrego zrobić i tam”

W czerwcu 2002 roku podziękowałem za pracę w Ćmiłowie – byłem tam jeszcze do sierpnia, a następnie wyjechałem do Warszawy by w Centrum Misyjnym odbyć prawie roczny (9-miesięczny) kurs językowy. W grupie portugalsko – języcznej byłem sam i mogłem przez to w miarę dobrze podszlifować język. Zajęcia odbywały się codziennie po 5 godzin z wyjątkiem niedziel. W czerwcu 2003 roku wyruszyłem do Brazylii.

A.R. – Pierwsze chwile pobytu na kontynencie amerykańskim?

Ksiądz misjonarz – Na początku przez dwa miesiące pracowałem w parafii wraz z innym księdzem, potem udałem się do tej właściwej gdzie pracowałem już sam. Organizowałem pewne sprawy, kończyłem budowę kościoła, którą w większości prowadzili franciszkanie.

A.R. – Typowy dzień misjonarza w Brazylii.

Ksiądz misjonarz – Trudno na to pytanie odpowiedzieć bezpośrednio, bo wszystko zależy od regionu w jakim się pracuje. W miastach praca duszpasterska koncentruje się głównie w godzinach wieczornych, w Amazonii jest inaczej – tam do ludzi trzeba docierać setki kilometrów.

W ciągu dnia ludzie zajęci są swoją pracą, dojazdami, które zajmują bardzo dużo czasu. W okolicach Sao Paulo w piątki, soboty i niedziele powstają potężne korki sięgające nawet 200 kilometrów.

Ja pracuję w stolicy kraju Brasilii. To miasto dla tutejszych mieszkańców jest w pewnym sensie taką sypialnią. Wyjeżdżają do pracy już o 5. rano a wracają najwcześniej o 20.00. Dopiero po powrocie przychodzą do kościoła czy na salę parafialną, gdzie mamy z nimi spotkania. Oni chcą przychodzić, mają jeszcze siłę by pobyć ze sobą i spokojnie porozmawiać a przy tym nieco odpocząć, bo rano znów trzeba wyruszyć do pracy.

Jeśli się prowadzi jakieś prace gospodarcze, to pewne sprawy załatwia się w ciągu dnia. Jeżeli ich nie ma, to można spokojnie przygotować się do wieczornych spotkań, konferencji, coś poczytać. Obecnie pracujemy przy budynku parafialnym, który będzie służył dla różnych grup i wspólnot.

A.R. – Co może ksiądz powiedzieć o Brazylijczykach. Jacy oni są, jak traktują ludzi, którzy przyjeżdżają do nich z innych krajów, na przykład z Polski?

Ksiądz Misjonarz – Mając już pewne doświadczenie w pracy duszpasterskiej w Brazylii muszę powiedzieć, że ludzie, z którymi się spotykam, a najczęściej są to spotkania w małych grupach są bardzo życzliwi, otwarci, słuchają tego, co się do nich mówi, ponadto bywają spontaniczni, tolerancyjni, na przykład jeśli chodzi o czyjeś braki językowe. Ogólnie zaś rzecz ujmując Brazylijczycy w zależności od sytuacji mogą zmieniać wszystko: żonę, rodzinę, dzieci, pracę, dom, wiarę. Nie zmieniają tylko jednego – klubu piłkarskiego. Są do niego bardzo przywiązani, wręcz uwielbiają swój klub, są mu wierni. Nawet gdyby ich zespół spadł do drugiej ligi czy nawet do okręgówki (mówiąc naszym językiem) oni zawsze będą przy nim trwać.

Polaków w Brazylii jest mało. Więcej Niemców, Ukraińców, Włochów (np. Curitiba – całe dzielnice włoskie, włoskie restauracje, bary). Cudzoziemców Brazylijczycy przyjmują pozytywnie.

A.R. – Proszę nam opowiedzieć jak wygląda niedziela w Brazylii?

Ksiądz misjonarz – Niedziela, również sobota są dniami wolnymi od pracy. Pragnę jednak zaznaczyć, że tutaj także widać ten „pazerny” kapitalizm- podobnie jak w Polsce czy innych krajach europejskich. Markety i duże sieci pracują a przez to ludzie, którzy pragną uczestniczyć we mszy świętej czy odbyć jakieś przygotowanie w parafii (na przykład konferencje przedmałżeńskie, ślub, chrzest dziecka) nie zawsze mogą ze względu na pracę.

W niedziele ze względu na gorący klimat msze święte odbywają się zazwyczaj rano lub wieczorem. Tu, gdzie ja pracuję w stolicy kraju Brasilii, również jest gorąco ale można by rzec, że klimat jest w miarę umiarkowany – nie jest bardzo ostry. Dodam taką ciekawostkę, że to Święty Jan Bosko przepowiedział powstanie tego miasta – Brasilii.

A.R. – Czy w Brazylii żyje się spokojnie?

Ksiądz misjonarz – To zależy od miejsca. W samej stolicy jest jeszcze w miarę spokojnie, ale są tereny, w których jest bardzo niebezpiecznie. Jest coraz więcej rozbojów



i kradzieży. Takie zachowanie jest tam jednak po cichu akceptowane; jak powiedział jeden z kandydatów na prezydenta kraju – należy to do brazylijskiej tradycji. Korupcja tutaj jest potężna od najwyższych władz do najbiedniejszych. Biedne rodziny są wspomagane przez państwo, przez to ludzie są „kupowani” i wiedzą na kogo mają głosować. Ludzie bogaci, przemysłowcy rządzą wszystkim i robią co chcą. Taka jest rzeczywistość. Choć z drugiej strony jak obserwuję, to poziom życia ludzi z roku na rok się poprawia.

A.R. – My bardzo często kojarzymy Brazylię z zakończeniem karnawału i hucznymi imprezami, tańcami jakie wówczas się tam odbywają.

Ksiądz misjonarz – Karnawał jest w całej Brazylii. Dla potrzeb telewizji robiony jest w Sao Paulo i Rio de Janeiro. Transmisje z tych miast są przekazywane na cały kraj. Taki prawdziwy karnawał jest w Salvadorze – pierwszej stolicy Brazylii. Prawie całe miasto jest murzyńskie, stąd wielka spontaniczność w tańcach i prawdziwe ich przeżywanie. Czas karnawału i jego zakończenie to święto dla Brazylijczyków. Oni świętują już od piątku przez całą sobotę, niedzielę, poniedziałek. Kulminacja przypada na wtorek przed Środą Popielcową, wtedy ten dzień jest wolny od pracy. Karnawał taki jest sponsorowany głównie przez wytwórnie piw i przerwy, które prawie wszystkim rozdawane są za darmo.

A.R. – Na koniec naszej rozmowy proszę jeszcze o kilka słów na temat Świąt Bożego Narodzenia i ich przeżywania w Brazylii.

Ksiądz misjonarz – U nas w Polsce jest taka atmosfera tych świąt (i bardzo dobrze), jakiej nie ma chyba w żadnym innym kraju. Chojinka, wspólny śpiew kolęd, opłatek, sianko, śnieg, pasterka. Tam tego nie ma. Są sztuczne chojinki a dekoracje świąteczne pojawiają się już pod koniec października. Zachęty do zakupów są z różnych stron, przeceny, tanie prezenty, można nawet wziąć „coś za darmo” ale po

pewnym czasie o to się upomną. Wówczas ci, którzy byli łatwowierni płacą 2-3 razy więcej od ceny wyjściowej.

W Brazylii nie ma pieśni adwentowych, specjalnych nabożeństw, rekolekcji przygotowujących do właściwego

przeżycia Świąt Bożego Narodzenia. Pasterkę odprawia-my najczęściej około godziny 21.00-22.00, ludzi nie ma tak dużo jak w Polsce, gdyż w tym czasie przygotowują się do wigilii, którą rozpoczynają o 24.00. Spotkania takie trwają dwie, trzy godziny. Są życzenia a potrawy, które jedzą nie są postne. Głównie jest to pieczony kurczak, indyk, pieczona szynka.

W pierwszy dzień świąt Brazylijczycy do kościoła prawie nie chodzą. Dla nich msza święta głównie utożsamiana jest z niedzielą. Uroczystości świętego Szczepana nie są dla nich już świętem. Największe tłumy w kościołach są w Wielki Piątek ale w Niedzielę Zmartwychwstania już ludzi jest mniej. W Brazylii po kolędzie nie chodzimy. Domy wizytuje się w ciągu roku. Mnie osobiście zawsze trudno jest się wczuć w tę atmosferę przeżywanych tutaj świąt.

A.R. – Powitanie Nowego Roku?

Ksiądz misjonarz – Wszystko odbywa się bardzo spontanicznie, szczególnie w tych miastach, które leżą na wybrzeżu Atlantyku. Ludzie spotykają się na placach, plażach. Uczestniczą w pokazach sztucznych ogni i tańczą. Po takiej nocy pozostaje wielki bałagan, mnóstwo śmieci i butelek. Bale sylwestrowe w lokalach czy restauracjach odbywają się głównie dla bogatych elit.

A.R. – Proszę księdza, krótko plany na przyszłość.

Ksiądz misjonarz – Chciałbym pomimo różnych trudności popracować jeszcze trochę w Brazylii. Pokochałem tych ludzi, potrzeby duszpasterskie są duże. Czuję taką wewnętrzną satysfakcję, że mogłem tu przybyć i zaangażować się w pracę misyjną.

A.R. – Dziękuję bardzo za rozmowę.

Ksiądz misjonarz – Ja również i za to zaproszenie do Turobina skierowane do mnie przez księdza Dziekana. Pozdrawiam całą parafię. Niech Pan wam wszystkim błogosławi.

Od redakcji: Wywiad został przeprowadzony 9 sierpnia 2009 w Turobinie

Fot. ks. Władysław Trubicki



Informacje o Brazylii

Brazylia (pełna nazwa: Federacyjna Republika Brazylii; port. Brasil, República Federativa do Brasil) – największe pod względem powierzchni i liczby mieszkańców państwo Ameryki Południowej.

Terytorium Brazylii zajmuje prawie połowę powierzchni Ameryki Południowej i rozciąga się w centrum i na wschodzie kontynentu, położone nad Oceanem Atlantyckim.

Długość wybrzeża Brazylii wynosi 7 491 km. Kraj graniczy z dziesięcioma innymi państwami: Argentyną, Boliwią, Gujaną Francuską, Gujaną, Kolumbią, Paragwajem, Peru, Surinamem, Urugwajem oraz Wenezuelą.

Na terytorium Brazylii można wyróżnić trzy duże krainy geograficzne: część Wyżyny Gujańskiej na północy, Wyżynę Brazylijską na południowym wschodzie, oraz Nizinę Amazonki nazywaną Amazonią, na północy i północnym zachodzie.

Poza tym na południowym zachodzie leży także część Niziny La Platy.

Na najwyższym szczycie Brazylii jest Pico da Neblina – 3014 m n.p.m. – na Wyżynie Gujańskiej.

Największą rzeką Brazylii jest Amazonka.



Felieton kwartalny

SEN – MARA, BÓG – WIARA



Henryk Radej

Uskrzydłony wracam autem jakoby z dalekiej podróży i jadę po naszej, dobrze mi znanej krainie, i coś niepokojącego obserwuję co jakiś czas za oknem. A to mignie mi czarne monstrum przy drodze, albo otwiera się dziwnie pusta przestrzeń, w której powinna stać kapliczka, co zawsze tu była – a teraz nie ma? Zatrzymuję się i widzę, że te ciemne plamy w pej-

zażu, to opakowane szczelnie folią krzyże lub figury przydrożne na prywatnych posesjach. Te, które znikły, stały w miejscu publicznym, czyli na państwowym, więc pewnie musiały być usunięte. Kościół parafialny też jakiś dziwnie wygląda, jakby stracił strzelistość, bo na jego szczycie brakuje krzyża, na dzwonnicy też, a serca dzwonów owinięte jakimś szmatami i powiązane sznurkiem, aby nie wydały żadnego dźwięku. Czyżbym cofnął się w czasie? Takie widoki oglądałem kiedyś za naszą wschodnią granicą, ale to było jeszcze za Sowietów, za komuny! Co takiego dzieje się teraz? Pora przedświąteczna, a w marketach nie ma choinek ani świętych Mikołajów, aniołków też nie ma. W pracy nikt nie wychyla się z organizacją zakładowego opłatka, aby złożyć sobie okazjonalne życzenia. Płyty z kołędami też trudno znaleźć w sprzedaży. Do przygotowania jasełek ani chodzenia po kołędzie jakoś nikt się nie sposobu, bo nie wolno naruszać innym miru domowego. Napotkany kondukt pogrzebowy w ciszy szybko przemyka ukradkiem w stronę cmentarza bez krzyża, księdza i chorągwi. Na trumnie zobaczyłem klepsydre z... własnym imieniem i nazwiskiem. Tego było za wiele. Prawie na bezdechu otworzyłem oczy i z bijącym sercem usiadłem w pościeli. Na szczęście był to tylko koszmarny sen. Za oknami budził się mglisty, jesienny dzień. Z Chełmskiej Góry odezwał się dzwon. Jednak nie umarłem i wszystko jest na swoim miejscu.

Moja radość z realnej rzeczywistości nie trwała zbyt długo. Przy śniadaniu lubię rzucić okiem na niektóre portale prasowe w Internecie. Czytam optymistyczne relacje z obchodów rocznicy obalenia muru berlińskiego. Była euforia, szampan, elita polityków europejskich, jakieś kłopotliwe „dyrdymały” z polskiej strony... Czeski prezydent Vaclav Klaus złożył długo oczekiwany podpis pod unijnym traktatem z Lizbony. W pewnym momencie docieram do informacji o tym, jak rodzice we Włoszech przez siedem lat walczyli przed sądami „o prawo wychowywania dzieci w zgodzie z własnymi przekonaniami” i wreszcie Europejski Trybunał Praw Człowieka w Strasburgu przyznał im rację, że wieszanie krzyży

w klasach to naruszenie „wolności religijnej uczniów” i nakazał państwu włoskiemu wypłatę odszkodowania w wysokości 5 tysięcy euro za „straty moralne”, jakich rzekomo doświadczyli. No to zaczęło się! – myślę sobie. Mój sen zaczyna się sprawdzać. Wyłom w europejskim murze chrześcijaństwa został dokonany. Tylko patrzeć, jak runie fala podobnych pozwów w każdym z unijnych krajów, bo ateistów, muzułmanów i komunistów w nich bez liku, każdego może coś zacząć razić i ranić uczuciowo w chrześcijańskiej przestrzeni, zwłaszcza, że można jeszcze na tym nieźle zarobić. Ale, czy to coś nowego? W niektórych krajach księdzu nie wolno publicznie pokazywać się w sutannie, bo może to drażnić innowierców i niewiernych. Choinki, szopki, śpiewanie kołęd i inne symbole świąteczne też są zakazane, aby nie wzbudzać antagonizmów, zwłaszcza z ateistami. Wiadomo, że zachodnie społeczeństwa w większości są niewierzące: w krajach skandynawskich wskaźnik ten sięga 90%, w Niemczech 75%. Czy pojawią się pozwy z Polski? Po 1989 r. też były osoby, które podejmowały liczne interwencje u naszych władz, w sprawie krzyży w szkołach. Obecnie pojawiają się dla nich nowe możliwości i nadzieje. Jak czują się dziś i co myślą absolwenci i nauczyciele szkół w Miętnej i Włoszczowie, którzy 25 lat temu dali świadectwo pokojowej i skutecznej walki o krzyże w swoich klasach?

Z ciekawości sięgam do polskiego Kodeksu Karnego z roku 1932 (Kodeks Makarewicza). Rozdział XXVI nosił tytuł: „Przestępstwa przeciwko uczuciom religijnym” i składał się z trzech artykułów o następującej treści:

Art. 172
*Kto publicznie Bogu bluźni,
Podlega karze więzienia do lat 5.*

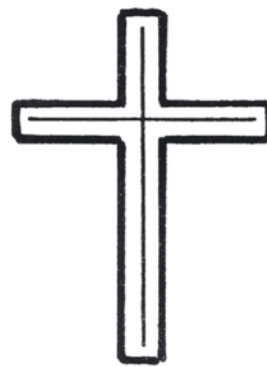
Art. 173
Kto publicznie łży lub wyszydza uznane prawnie wyznanie lub związek religijny, jego dogmaty, wierzenia lub obrzędy, albo znieważa przedmiot jego czci religijnej lub miejsce przeznaczone do wykonywania jego obrzędów religijnych,

Podlega karze więzienia do lat 3.

Art. 174
Kto złośliwie przeszkadza publicznemu zbiorowemu wykonywaniu aktu religijnego uznanego prawnie wyznania lub związku religijnego,

Podlega karze aresztu do lat 2.

W przedwojennej Polsce też było wiele różnych wyznań jak obecnie. Byli chrześcijanie – katolicy,





luteranie, kalwini, prawosławni, grekokatolicy, unicy, obrządek ormiański byli Żydzi, byli muzułmanie, a także ateści – bo to też jakaś forma „wyznania” antyre-

ligijnego. Żaden z ówczesnych Kościołów i wyznań nie protestował przeciwko tym przepisom. Było jasne dla wszystkich, że zapisy te dotyczą zarówno Boga Chrześcijańskiego jak i Boga Żydowskiego, czy Boga Muzułmańskiego. Państwo szanowało system wartości, jakie niosły za sobą wszystkie religie. A kiedy przyszła pora najcięższej próby, za takie państwo nie

wahali się oddać życie przedstawiciele różnych wyznań i obrządków – od Westerplatte, Warszawy, aż po Katyń i Monte Cassino.

Jakie wartości połączą Europejczyków niebawem? Czy tylko wspólna waluta, traktat lizboński, wakacje w Egipcie, ta sama stacja telewizyjna, publiczne odrzucanie znaków religijnych i wszechobecna tolerancja dla wszelkich odmienności? Osobiście wołałbym, aby nadal łączył nas stół „Ostatniej Wieczery” Leonarda da Vinci, „Złożenie do grobu” Caravaggia i prosty, przydrożny krzyż, jakich wiele między Bugiem a Odrą. Tych dzieł i tysięcy im podobnych wraz z odniesieniami do historii biblijnych nie da się zamknąć w najciemniejszym magazynie muzealnym liberalnej Europy.

Henryk Radej

Z życia Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie

Rodzina szkół noszących imię Jana Pawła II liczy ponad 1150 placówek oświatowych w Polsce oraz poza jej granicami. Od 2005 roku Gimnazjum im. Jana Pawła II



Dzień Papieski w Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie

w Turobinie włącza się aktywnie w obchody Dnia Papieskiego. IX Dzień Papieski obchodziliśmy pod hasłem Jan Paweł II – Papież Wolności. Zorganizowaliśmy kwestę na fundusz Dzieło Nowego Tysiąclecia.

Dnia 8 października 2009 roku wyjechaliśmy na pielgrzymkę Rodziny Szkół na Jasną Górę. Wzięły w niej udział trzecie klasy wraz z P. Dyrektorem Marianem Lachowiczem i wychowawcami P.P. Marzeną Sobstyl, Jadwigą Derkacz-Lukasik, Moniką Szymańską, Anną Górą, Dorotą Skibą. O godzinie 11⁰⁰ odbyła się msza święta z udziałem pocztów sztandarowych i przybyłych na tę uroczystość pielgrzymów. Mszę świętą celebrował duszpasterz Rodziny Szkół biskup radomski Zygmunt Zimowski. Po jej zakończeniu, pokłoniliśmy się Jasnogórskiej Matce w cudownym obrazie i wróciliśmy do domu.

Anna Góra

fot. ze zbiorów szkolnych



Grupa młodzieży z Gimnazjum im. Jana Pawła II na Jasnej Górze



Przed Rozpoczęciem Mszy Świętej

TUROBIN – XIV PRZEGLĄD PIOSENKI RELIGIJNEJ

Na chwałę Panu!

25 października w parafii św. Dominika w Turobinie odbył się XIV Przegląd Piosenki Religijnej, organizowany przez miejscowy oddział Akcji Katolickiej we współpracy z Ks. Dziekanem Władysławem Trubickim – proboszczem parafii. Patronat medialny objął lubelski „Gość Niedzielny”, w którym podobnie jak w „Niedzieli Lubelskiej” zamieszczone zostały informacje o naszym festiwalu i krótkie artykuły. W Przeglądzie, poprzedzonym mszą świętą, wzięło udział 12 zespołów- łącznie blisko 250 osób. Gościnnie wystąpił zespół „Kanaan” z parafii św. Jerzego w Biłgoraju, a ponadto:



Gość festiwalu – zespół Kanaan z Biłgoraja

- chór z parafii św. Dominika w Turobinie,
- schola „Promyczki” z parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Konopnicy,
- zespół dziecięcy „Margaritki” ze Szkoły Podstawowej w Bystrzycy Starej,
- zespół wokalny-instrumentalny z parafii św. Trójcy w Kluczkowicach-Wrzelowcu,
- schola z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Gilowie,
- zespół „Iskierki” ze Szkoły Podstawowej w Turobinie,
- schola z parafii św. Katarzyny w Czernięcinie,
- zespół „Szymonki” ze Szkoły Podstawowej w Czernięcinie,
- grupa Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży z Gorajca,
- zespół „Lolki” z Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie,
- schola „Gwiazdeczki” z parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Gielczwi.

Podczas tegorocznego festiwalu modliliśmy się o zdrowie i potrzebne łaski dla Ojca Świętego Benedykta XVI. Wspominaliśmy ks. Jerzego Popiełuszkę, bestialsko zamordowanego 25 lat temu. Pamiętaliśmy o naszym długoletnim proboszczu ś.p. Ks. Franciszku Cymborskim, który był inicjatorem i pomysłodawcą Festiwalu Piosenki Religijnej (pierwszy odbył się w 1996r.). Nasze prośby o rychłą beatyfikację, zanosiliśmy przed Boży tron za Ojca Świętego Jana Pawła II. Wspólnie razem ze wszystkimi uczestniczącymi zespołami odśpiewaliśmy ulubioną pieśń naszego papieża – „Barke”. Błogosławieństwo obecnych



Podczas wręczania pamiątkowych dyplomów.

kapłanów zakończyło nasze śpiewanie na większą chwałę Panu.

Przegląd Piosenki Religijnej, który na stałe wpisał się w kalendarz różnych imprez i uroczystości organizowanych przez parafię św. Dominika w Turobinie jest cennym i udanym przedsięwzięciem integrującym ludzi ze sobą. Pozwala głębiej przeżywać liturgię, daje możliwość zdobycia nowych doświadczeń, jest okazją do różnych spotkań i czasem, podczas którego razem poprzez śpiew możemy lepiej się modlić i wychwalać Boga.

Adam Romański
fot. Marek Banaszak

„Taki”

Nie raz z takim „zjesz beczkę śledzi”
a nie poznasz – co w nim siedzi?
przyjaciółstwo świadczy Ci w oczy
a za oczami – jad z gęby toczy!

Mocno ściska ci ręce obie...
ale dołki pod Tobą kopie!
na głos pieje pochwalne nuty,
a cichaczem – szyje Ci buty.

Nisko Ci się publicznie kłania,
choć prywatnie ma Cie za drania!
o swej dobrej zapewnia woli,
a gdzie może – czerni i smoli!

Z obłudników szydzi dowcipnie,
a gdzie może, łatkę Ci przypnie!
patrzy w oczy, pochlebia mile,
– ale myśli – gdzie wbić Ci szpilę!

Jawnie cedzi słówka ułudne,
skrycie knuje intrygi brudne!
„strzeż się bracie – takich przyjaciół”
już niejeden się na nich naciął!

autor nieznany
Ze zbiorów Ireny Wójcik, Turobin

ŹRÓDŁA RELIGIJNOŚCI

Więcej szczęścia jest w dawaniu aniżeli w braniu
Biblia

Bóg dał człowiekowi oblicze zwrócone ku niebu.
(Os homini sublime dedit Deus.)

Sentencja łacińska

Bóg jest pierwszym źródłem radości i nadziei człowieka.
Jan Paweł II

Dobrym przełożonym i podwładnym, dobrym panem i
dobrym sługą może być tylko dobry chrześcijanin.
Myśl nieustalonego autorstwa

Kto nie miłuje, nie zna Boga, albowiem Bóg jest miłością.
(1J 4, 7-8)

Św. Jan Ewangelista

Odrobina dobra, okazana drugiemu człowiekowi,
lepsza jest niż cała miłość do ludzkości.

R. Dehmelt

Przekazania wiary: A cóż widzisz źdźbło w oku brata
swego, a trawy w oku twoim nie widzisz.

Biblia

Będziesz miłował bliźniego swego jak samego siebie.

Biblia

Boga bardziej trzeba słuchać niż ludzi.

Biblia

Pan Bóg nie żąda od nas nadzwyczajnych rzeczy,
ale byśmy nasze obowiązki sumiennie spełniali.

S. Gedanken

Nie wiedza może uszczęśliwić człowieka, lecz wiara.
L. Tołstoj

Wiara jest obcowaniem z Bogiem na co dzień.
Ks. Jan Twardowski

Żyjcie uczciwie, Bóg na was patrzy.
(Innocue vivite, numen adest).

Owidiusz

Przekazania mądrości: Człowiek mądry widzi tylko
tyle,
ile powinien, a nie wszystko, co może zobaczyć.
M. de Montaigne

Jeżeli nie wiesz, do jakiego portu masz się skierować,
to wiatry pomyślne nie będą wiały.

Seneka

Mądrość jest tylko w prawdzie.

J. W. Goethe

Mądry człowiek nie szuka szczęścia, lecz dobra.
L. de Clapiers de Vauvenargues

Nie staraj się zrozumieć wszystkiego
– bo wszystko stanie się nie zrozumiałe.

Demokryt

O mądrości łatwiej mówić, trudniej ją mieć.

R. Kornacki

**Wybrane fragmenty myśli i norm
z „Przekazań etyki prawniczej
– prof. Romana Tokarczyka – Lublin**

11 listopada w Turobinie

Jak co roku przeżywaliśmy uroczystości w naszej parafii i gminie święto Niepodległości. Wszystko przebiegło zgodnie z wcześniej ustalonym programem, pomimo padającego cały czas deszczu. Nie zauważyliśmy co prawda tłumów ludzi ale liczba uczestniczących i modlących się za naszą Ojczyznę była zadowalająca. Dopisali radni Gminy, których chyba po raz pierwszy było więcej niż sołtysów,



Turobin, kościół parafialny podczas akademii z okazji 11 listopada



W parku im. Żołnierzy Armii Krajowej przy historycznym krzyżu

dyrektorzy szkół z Turobina, władze z przewodniczącym rady, wójtem i sekretarzem. Stawiły się wszystkie poczty sztandarowe. Dość licznie reprezentowani byli strażacy z komendantem. O godz. 9.45 tradycyjnie udaliśmy się spod budynku Urzędu Gminy do Kościoła parafialnego. Tym razem całej grupie przewodziła młodzieżowa orkiestra dęta z Lublina pod kierunkiem P. Daniela Kalamona



Mszy świętej przewodniczył
ks. dziekan Władysław Trubicki

opracowała P. Dorota Skiba – katechetka. Młodzież zaprezentowała się w kościele św. Dominika. Uroczystej mszy świętej przewodniczył i piękną homilię wygłosił ks. Dziekan Władysław Trubicki. Modliliśmy się za pomyślność naszej Ojczyzny i odnowę podstawowych wartości moral-

nych w narodzie. W intencji szczegółowej, zamówionej przez Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej oddział Turobin, prosiliśmy Pana, o dar życia wiecznego dla zmarłego w tym roku generała Zygmunta Szumowskiego. Po mszy świętej wysłuchaliśmy wystąpienia P. Małgorzaty Głowali z klasy III LO w Turobinie przygotowanego (pod nadzorem P. Rzeźnika nauczyciela historii) nawiązującego do obchodzonego święta. Kolejnym punktem był apel poległych przygotowany i odczytany ze wzruszeniem przez P. Tadeusza Albiniaka z Olszanki (przy udziale strażaków z Załawcza). Apel poprzedził specjalny utwór pod tytułem „Cisza” odegrany przez wspomnianego wcześniej P. Daniela Kalamona. Zakończenie uroczystości 91. rocznicy odzyskania przez Polskę Niepodległości miało miejsce przy historycznym krzyżu w parku im. Żołnierzy Armii Krajowej. Tutaj został odegrany przez orkiestrę hymn, chór odśpiewał Rotę, delegacje złożyły wiązanki kwiatów.

Tą drogą składamy serdeczne podziękowania wszystkim, którzy zaangażowali się w przygotowanie tych uroczystości i czynnie w nich uczestniczyli. Na podkreślenie zasługuje również fakt, iż coraz więcej osób (szczególnie w Turobinie) wywiesiło flagi narodowe. Starajmy się zawsze w święta narodowe o tym pamiętać. Jest to nasz patriotyczny obowiązek. Kochajmy Polskę, naszą Ojczyznę.

Adam Romański
Fot. M. Banaszak

DWIE WOLNOŚCI - 1918 i 1989-



Janina Dziura

W strugach deszczu obchodziliśmy Dzień Niepodległości 11 listopada 2009 r. 91 lat temu ten dzień był również pochmurny i zimny. Ale pomimo takiej pogody Polakom gorąco biły serca. Rodziła się nadzieja odzyskania niepodległości po 123 latach niewoli. Odzyskania tego, co było najdroższe i najcenniejsze – wolnej – niepodległej Ojczyzny- Polski.

Trudna i długa droga prowadziła od Targowicy przez Sybir do 11 listopada 1918 r. To droga Marszałka Józefa Piłsudskiego i wielu innych patriotów. Zaistniały warunki, aby Polska powróciła na mapę Europy i świata. Zaborcy się pokłócili. Bramy więzienne w Magdeburgu otworzyły się. Józef Piłsudski wrócił do kraju. Tylko on mógł odważnie stanąć na czele państwa. Na dworcu kolejowym w Warszawie Marszałka witwały zgromadzone tłumy ludzi. Orkiestra grała „Pierwszą Brygadę”.

11 listopada 2009 r. główne uroczystości odbyły się w Warszawie. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński pod pomnikiem Nieznanego Żołnierza złożył wieniec biało-czerwonych róż. Rząd, Sejm, Senat, kombatancki również. Podobnie było w całym kraju. My tak

jak w latach ubiegłych przeżywaliśmy te uroczystości w Turobinie. Wracaliśmy myślami do tamtych dni. Snuliśmy refleksje. Dwie Niepodległe, Dwie Wolności – 1918 i 1989 r. Jak inny był wówczas czas, jacy inni byli ludzie, ale podobne pragnienia wolności. Do Polski w 1918 r. wróciło z emigracji wielu patriotów a wśród nich Roman Dmowski. Ci ludzie stanowili elitę, z którą można było tworzyć nowe państwo.

Przy wsparciu całego społeczeństwa Marszałek Józef Piłsudski dokonał wiele. Polska zaczęła się liczyć w całej Europie. Kraj był zrujnowany przez zaborców. Trzeba było dużo rzeczy rozpoczynać od nowa. Zaczęto odbudowywać przemysł. Powstał Centralny Okręg Przemysłowy: Mielec, Stalowa Wola, Rozwadow, Kraśnik - miasta te pracowały na rzecz obronności kraju. W Gdyni powstał port i zaczęto budować statki. Przeprowadzono reformę monetarną (w każdym zaborze był inny pieniądz) wprowadzając polski złoty. Kwiatkowski i Grabski – to główni twórcy tej reformy. Na wysokim poziomie stało szkolnictwo: szkoły średnie np. słynne Liceum Krzemienieckie na Wołyniu czy Liceum w Siedlcach im. Królowej Jadwigi były wiodące w całej Europie. Podobnie Uniwersytet w Wilnie im. Stefana Batorego czy Uniwersytet im. Jana Kazimierza we Lwowie równały się z najlepszymi. Przez okres 20 lat zrobiono bardzo dużo. Śmierć marszałka Józefa Piłsudskiego uśpiła na pewien czas wielki rozmach jaki miał miejsce w II Rzeczypospolitej. Zbliżał się rok



Turobin 11 listopada – uczestnicy uroczystości

1939, sytuacja stawała się coraz trudniejsza, jak się później okazało tragiczna. Wojna i okupacja a później długi okres blisko 50 lat zniewolenia. W tym czasie tak jak dawniej były widoczne dążenia do wolności. Poznań, Radom, Gdańsk – znów śmierć niewinnych ludzi. Więzienia, kazamaty UB i prześladowania. Długa, trudna droga do wolności, do dnia 4 czerwca 1989 r.

Kolejny wielki zryw Polaków, kiedy ku temu nadarzyła się okazja: Lech Wałęsa, Gdańsk, Brama Stoczni i „Solidarność”. Bez Solidarności nie byłoby wolności. Wolność odzyskało w tym czasie wiele krajów. Runął mur berliński. Wolność bez rozlewu krwi. Szczególnie po wyborze naszego rodaka na Stolicę Piotrową (16 X 1978r.) w serca nasze wstąpił nowy duch. A później? 2 czerwca 1979 r. te słynne słowa na Placu Zwycięstwa w Warszawie „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi – tej ziemi”.

Polska jak zawsze była pierwsza w walce o wolność – bronila Europy przed Tatarami, Turkami pod Wiedniem i komunizmem w 1920 r. – słynny „Cud nad Wisłą”. Ale jej rola była zawsze umniejszana. Dwie wolności 1918 i 1989 – i każda jest inna pomimo, że obie mają po 20 lat. Tak się złożyło? Wolność i wielka emigracja za chlebem i nie tylko. Wielkie bezrobocie i wielkie rozczarowanie. I co dalej? Zamykane zakłady, brak pracy. A wolność bez pracy i chleba inaczej jest odbierana. Rząd powinien rozumieć tych, którzy bronią miejsc pracy i znaleźć takie wyjście, aby każdy cieszył się wolnością. A nasze stocznie? – o Gdynię i Gdańsk walczyły trzy pokolenia Polaków. Teraz ktoś je kupuje a Polacy – pracownicy stoczni nic o tym nie wiedzą. Sytuacja bolesna i bardzo trudna. Gdańsk – kolebka Solidarności a wcześniej w czasie II wojny światowej walki o Pocztę Polską. Kiedy Hitler żądał Gdańska inni mówili: „Nie będziemy umierać za Gdańsk”. A Polacy umierali. Kolejna sprawa: budowa gazociągu północnego pod dnem Bałtyku. Polska bronila może mało skutecznie ale bronila i co? Zostaliśmy sami. Kraje skandynawskie ugięły się. A przecież cały region – całe Wybrzeże żyje z morza – port i turystyka na Wybrzeżu to utrzymanie dla tysięcy ludzi.

Czy warto tak bronić Europy? Ostatnio byliśmy świadkami uroczystości z okazji obalenia muru Berlińskiego.

Przyjechało wielu znakomitych gości min. M. Gorbaczow, N. Sarkosi, Hilary Clinton, z Polski Lech Wałęsa. W wystąpieniach polityków tylko Angela Merkel wspomniała o Polakach. Lech Wałęsa przypomniał, że bez Polski prawdopodobnie mur stałby do dziś. Naszego Prezydenta nie było na tych uroczystościach w Berlinie.

W czerwcu odbywały się uroczystości z okazji 20. rocznicy 1989 r. Jedne w Gdańsku, drugie w Krakowie. Dwie msze święte, dwie homilie ks. Arcybiskupa Głódzia i kardynała Dziwisza. W Krakowie wszystko zostało przygotowane tylko dla gości z zagranicy, nawet radnych miasta Krakowa tam nie było. Kraków to Panteon dla Polaków. A dzwon Zygmunta bił zawsze w bardzo

ważnych chwilach dla narodu. A komu bił teraz? Rozczarowanie, bo kto zrozumie to wszystko? Prezydenta w Krakowie nie było. Te uroczystości powinny odbywać się w Gdańsku, bo tam było najbardziej właściwe miejsce i tam została wywalczona wolność. W Gdańsku Lech Wałęsa długim piórem podpisał porozumienia. Tam powstała Solidarność.

W II Rzeczypospolitej Polskiej patriotyzmu uczono w szkole i w domu rodzinnym. Fundamentalne wartości były przekazywane z pokolenia na pokolenie. Inna była cena niepodległości, a słowa: Bóg, Honor, Ojczyzna były bardzo ważne, można by rzec święte dla wszystkich Polaków.

Ludzie III RP są spadkobiercami PRL-u. Nas nie uczono prawdziwej historii, ani patriotyzmu. W wielu miejscach obawiano się mówić głośno o tym, co ważne i prawdziwie polskie z obawy o utratę pracy. 11 listopada nie był obchodzony jako Święto Niepodległości. Próbowano zastąpić ten dzień Świętem Odrodzenia Polski – 22 lipca. Wyższe stanowisko w pracy mógł zająć tylko ten, kto był w partii i miał „właściwe” poglądy. Takie były czasy, inna rzeczywistość, więc siłą rzeczy III RP jest również inna od II RP Broniliśmy mimo wszystko Polski, Europy i chrześcijaństwa. Krzyże zostały przy drogach, w urzędach, powróciły do szkół. Tylko w Polsce jako jedynym kraju Unii Europejskiej można zobaczyć przydrożne krzyże. One mówią o naszej historii i chrześcijańskich korzeniach. Przyjeżdżający do Polski turyści robią sobie zdjęcia obok krzyży, podziwiając urok i piękno krajo-brazu z krzyżami na rozstajach dróg.

Niestety ostatnio Trybunał Europejski orzekł inaczej. Bez krzyży... krzyż jest przeszkodą. Wprawdzie Prezydent na uroczystościach 11 listopada w Warszawie powiedział,





że werdykt Trybunału Europejskiego nie dotyczy Polski i nie znajdzie w naszym kraju zastosowania. Ale trudno przewidzieć, co się może naprawdę wydarzyć?

Traktat z Lizbony? Wybory prezydenckie? Co może być za rok? Trzeba być przygotowanym, bo może znowu Polska będzie tym krajem, który podejmie obronę krzyża i chrześcijaństwa? Może jak zwykle za

wszystkich. Zakończę słowami Ojca Świętego Jana Pawła II: „Umiłowani bracia i siostry, nie wstydźcie się krzyża. Starajcie się na co dzień podejmować krzyż i odpowiadać na miłość Chrystusa. Brońcie krzyża, nie pozwólcie, aby Imię Boże było obrażane w waszych sercach, w życiu społecznym czy rodzinnym. Dziękujemy Bożej Opatrzności za to, że krzyż powrócił do szkół, urzędów publicznych, szpitali. **Niech on tam pozostanie!** Niech przypomina o naszej chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości, o tym, kim jesteśmy i dokąd zmierzamy i gdzie są nasze korzenie. Niech przypomina nam o miłości Boga do człowieka, która w krzyżu znalazła swój najgłębszy wyraz” (Zakopane, 6 czerwca 1997 r.).

mgr Janina Dziura

fot. M. Banaszak

Mgr Artur Lis

KONFLIKT BISKUPA STANISŁAWA Z KRÓLEM BOLESŁAWEM ŚMIAŁYM. REFERAT W KLUBIE SENIORA (10 XI 2009)



Artur Lis

Dnia 10 listopada 2009 roku w siedzibie Klubu Seniora w Turobinie odbyło się spotkanie, którego głównym tematem był odczyt mojego referatu pt. „Opis męczeństwa św. Stanisława z Bolesławem Śmiałym w *Kronice polskiej* Wincentego Kadłubka”.

Zanim przedstawiłem główne tezy wykładu, poświęciłem kilka uwag 91. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Przypominałem, że na przełomie października i listopada 1918 r. wobec rozpadu monarchii austro-węgierskiej i zapowiedzi bliskiej klęski Niemiec Polacy coraz wyraźniej odczuwali, że odbudowa niepodległego państwa polskiego jest bliska. Zaistniała sytuacja międzynarodowa była dla Polski wyjątkowo korzystna. Cztery lata wcześniej w chwili wybuchu I wojny światowej Polacy mogli jedynie pomarzyć o tym, że w momencie jej zakończenia wszystkie trzy państwa zaborcze będą właściwie bezsilne. Szansy danej przez historię Polacy nie zmarnowali. Dzięki czynowi zbrojnemu na czele z Józefem Piłsudskim i staraniom dyplomatycznym Romana Dmowskiego po 123 latach Polska odzyskała niepodległość. 11 listopada 1918 r. Rada Regencyjna powierzyła Piłsudskiemu naczelne dowództwo wojsk polskich. Dlaczego ten dzień stał się świętem narodowym? Nie dlatego, że wtedy powstała Polska

jako organizm państwowy, organizacja społeczeństwa, struktura administracyjna, tylko dlatego, że Polska wtedy wybuchła spontanicznie. Wybuchła wolnością, swobodą, odzyskaną tożsamością...

Przejdźmy jeszcze na moment do ziemi turobińskiej. Od 1916 r. kształtowała się w Turobinie Polska Organizacja Wojskowa – należało do niej ponad 40 mieszkańców Turobina. W miarę trwania wojny narastał opór przeciw okupantom austriackim. W lutym 1918 r. Austriacy aresztowali 2 mieszkańców Żurawia, pod zarzutem bojkotowania zarządzeń i agitacji antyaustriackiej. Gdy chłopci z Żurawia i Czernięcina próbowali odbić aresztowanych, żołnierze austriaccy zaczęli strzelać do zgromadzonego tłumu, zginęło 9 osób, a 13 zostało rannych. Poległych pochowano w zbiorowej mogile na cmentarzu w Czernięcinie. Pogrzeb stał się wielką manifestacją patriotyczną, w której wzięło udział około 4 tys. osób. Na rynku w Turobinie wzniesiono pamiątkowy krzyż. Dla turobińszczyzny I wojna światowa skończyła się nocą z 3 na 4 listopada 1918 roku, kiedy to rozbrojono ośmioosobową grupę żandarmerii austriackiej, stacjonującą na posterunku w Turobinie. Budziła się wolna Polska.

*

Idąc dalej, w optyce naszych zainteresowań znalazł się opis męczeństwa św. Stanisława w *Kronice polskiej* mistrza Wincentego. Wincenty Kadłubek autor *Kronik*, posiadacz tytułu naukowego, biskup, cysters, błogosławiony, to postać od wielu lat twórczo interesująca naukę polską. Dzieło to stało się europejskim pomnikiem



Obraz Jana Matrijki – Zabójstwo św. Stanisława

umysłowości i uczoności dwunastowiecznego humanisty. Należy także dodać, iż traktat historyczny Wincentego to przejaw nurtu wzbogacenia tradycji narodowych o znaczące „dzieje bajeczne”. *Kronika* obejmuje dzieje Polski przedpiastowskiej, początki dynastii Piastów, aż po schyłek rządów Mieszka III Starego. Oto interesujący nas fragment *Kroniki polskiej* traktujący o sprawie św. Stanisława: A [król] z takim zapamiętaniem prowadził wojnę, iż rzadko przebywał w zamku, ciągle w obozie, rzadko w ojczyźnie, wciąż wśród nieprzyjaciół. (...) Gdy bowiem król bardzo długo przebywał to w krajach ruskich, to prawie że poza siedzibami Partów, słudzy nakłaniają żony i córki panów do ulegania swoim chuciom: jedne znużone wyczekiwaniem mężów, inne doprowadzone do rozpacz, niektóre przemocą dają się porwać w objęcia czeladzi. Ta zajmuje domostwa panów, umacnia obywatowania, nie tylko wzbrania panom powrotu, lecz zgola wojnę wydaje powracającym. Za to osobliwe zachwalstwo panowie wydali z trudem poskromionych na osobliwe męki. Również i niewiasty, które własnowolnie uległy sługom, poniosły z rozkazaniasz zashuzone kary, gdyż poważyły się na okropny i niesłychany występki, którego nie da się porównać z żadną zbrodnią. (...)

Bolesław bowiem poniekawszy umiłowania prawości, wojnę prowadzoną z nieprzyjaciółmi zwrócił przeciwko swoim. Zmyśla, że oni nie mszczą na ludzi swoich krzywd, lecz w osobie króla na królewski nastają majestat. Albowiem, czymże król będzie, gdy lud się oddali? Mówi, że nie podobają mu się żonaci, gdyż więcej obchodzi ich sprawa niewiast niż względem władcy uległość. Żali się, iż nie tyle opuścili go oni wśród wrogów, ile dobrowolnie na pastwę wrogów wydali. Domaga się przeto głowy dostojników, a tych, których otwarcie dosięgnąć nie może, dosięga podstępnie. Nawet niewiasty, którym mężowie przebaczyli, z tak wielką prześladował potwornością, że nie wzdragał się od przystawiania do ich piersi szczeniąt, po odrzuceniu niemowląt, nad którymi nawet wróg się ulitował! Bo dolożył do tego, iż tępić a nie chronić należy gorszący nierząd.

A gdy przeświety biskup krakowski Stanisław nie mógł odwieźć go od tego okrucieństwa, najpierw grozi mu zagładą królestwa, wreszcie wyciąga ku niemu miecz kłutwy. Atoli on, jak był zwrócony w stronę nieprawości, w dzikie popada szaleństwo, bo pogięte drzewa łatwiej złamać można niż naprostować. Rozkazuje więc przy

ołtarzu, pośród infuł, nie okazując uszanowania ani dla stanu, ani dla miejsca, ani dla chwili – porwać biskupa! Ilekroć okrutni służalcy próbują rzucić się na niego, tylekroć skruszeni, tylekroć na ziemię powaleni łagodnieją. Wszak tyran, łząc ich z wielkim oburzeniem, sam podnosi świętokradzkie ręce, sam odrywa oblubienica od łona oblubienicy, pasterza od owczarni. Sam zabija ojca w objęciach córki i syna w matki wnętrzościach. O żałosne, najżałośniejsze śmiertelne widowisko! Świętego bezbożnik, miłosiernego zbrodniarz, biskupa niewinnego najokrutniejszy świętokradca rozszarpuje, poszczególne członki na najdrobniejsze części rozsiękuje, jak gdyby miały ponieść karę [nawet i] poszczególne części członków (...)

Konflikt między biskupem krakowskim Stanisławem ze Szczepanowa a królem Bolesławem Śmiałym-Szczodrym doczekał się wielu, nie rzadko kontrowersyjnych i pozbawionych umocowania w źródłach hipotez. Można by wymienić te spotykane w historiografii tezy: związku Stanisława z obcym władcą (księciem czeskim Wratysławem, czy królem niemieckim Henrykiem IV); nieposłuszeństwa względem monarchy w stosunkach wewnętrznych; sprzeciwu wobec wprowadzania reformy gregoriańskiej (lub odwrotnie upatrując w jej przeciwniku Bolesława); czy wreszcie sprzeciwu wobec zamierzeń zwiększenia liczby biskupstw i tym samym umniejszenia diecezji krakowskiej.

Mistrz Wincenty pisząc o św. Stanisławie, przeciwstawił czytelnikom dwie tradycje: 1) duchowieństwa krakowskiego, którą uznawał za prawdziwą oraz 2) dynastyczną – którą prezentował jako oszczerstwa Bolesława II podczas pobytu na Węgrzech, i która w biskupie widziała inicjatora spisku przeciwko królowi. Tradycja ta mogła być przechowywana przez benedyktynów, których to dobrodziejem był Szczodry, jak również kanoników krakowskich związanych z dworem książęcym. Z kolei według środowiska, z którym związany był kronikarz (tradycja środowiska katedralnego), Stanisław sprzeciwiał się jedynie srogim karom śmierci, na które król skazywać miał panów (a zarazem ciemniężycieli królewskich, chłopów oraz kobiety i ich dzieci z nieprawego łoża), którzy opuścili go podczas ostatniej wyprawy na Ruś i Połowców (1077/8), oraz skrytemu ich zabijaniu. Biskup krakowski Stanisław z wiernego stronnika stał się przeciwnikiem i zdrajcą (buntownikiem) w odczuciu monarchy. Skazanie Stanisława i wykonanie wyroku (11 IV 1079 r.) doprowadziło do obalenia ambitnego władcy przez opozycję możnowładczą-rycerską.

W sporze biskupa Stanisława z Bolesławem Śmiałym jako dominujące jawi się stwierdzenie: kim jest sprawujący władzę, jakie są jego zadania? Jeżeli jest królem chrześcijańskim ma służyć i być sługą całego narodu. Cały naród powinien mieć w nim oparcie i umocnienie – przewodnika, który prowadzi po drogach sprawiedliwości



i zgody. To właśnie w omawianym konflikcie rozpoznał mistrz Wincenty tę prawdę, iż chrześcijański władca w chrześcijańskim narodzie to nie jest tyran narzucony i to nie jest tyran, który absolutnie niezależnie od okoliczności swoją władzę sprawuje. To musi być władca przez naród akceptowany, zarówno w momencie, kiedy rozpoczyna swoje posługiwanie, ale musi być przede wszystkim akceptowany nieustannie dzień po dniu, wydarzenie po wydarzeniu. To właśnie w tamtym sporze rozpoznał mistrz Wincenty i pokazał narodowi, że jeżeli naród nie akceptuje władcy z racji moralnych, to ten władca musi ustąpić i dobrze czyni, że ustępuje i gdy idzie pokutować tak jak się to wtedy stało. Obowiązki nie tylko samego władcy jako władcy ale i obowiązek duchowy i moralny narodu, który się przekłada na pewien obowiązek formalno-prawny winny weryfikować nieustannie sprawujących władzę czy nie tylko pozyskali ją legalnie, ale czy ją wykonują nieustannie zgodnie z przyjętymi standardami chrześcijańskimi i na pożytek innych. Mistrz Wincenty w swym dziele wpisał pewne założenia mówiące o tym, iż naród nie tylko odpowiada za jakość życia państwowego, że naród ma o tym dyskutować, że naród ma być świadomy tego, co się dzieje i że naród ma o tym decydować na bieżąco, wytyczając szlaki sprawiedliwości i bezpieczeństwa aktualnego oraz rozwoju społecznego dla pokoleń przyszłych.

Jesteśmy spadkobiercami i nosicielami tradycji i wizji historycznego sporu u fundamentów naszej narodowej tożsamości, który nadal pobudza kolejnych badaczy.

O szerzeniu kultu biskupa-męczennika świadczy złota tablica umieszczona na jego grobie w roku 1142 z napisem:

Ten grób kryje proch błogosławionego Stanisława. Ponieważ nie sprzyjał bezbożności króla Bolesława, Odszedł, by osiąść w mieszkaniu w niebie męczeństwem wysłużonym.

Szczęśliwy, komu bóstwo nagrodą, komu gwiazdy tronem.

Ważniejsza literatura:

Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika polska*, przeł. i oprac. Brygida Kürbis, Wrocław 2008, ks. II, rozdz. 18, s. 74-75.

Bolesław Przybyszewski, *Święty Stanisław. Biskup męczennik. (Sprawa świętego Stanisława. Bibliografia. Legenda. Kult. Ikonografia. Polemika z Gerardem Labudą)*, red. Inga Platowska-Sapetowa, Rzeszów-Łańcut 2005, ss. 703.

Gerard Labuda, *Święty Stanisław, biskup krakowski, patron Polski. Śladami zabójstwa – męczeństwa – kanonizacji*, Poznań 2000, ss. 181.

Marian Plezia, *Dookoła sprawy św. Stanisława. Studium źródłoznawcze*, Bydgoszcz 1999.

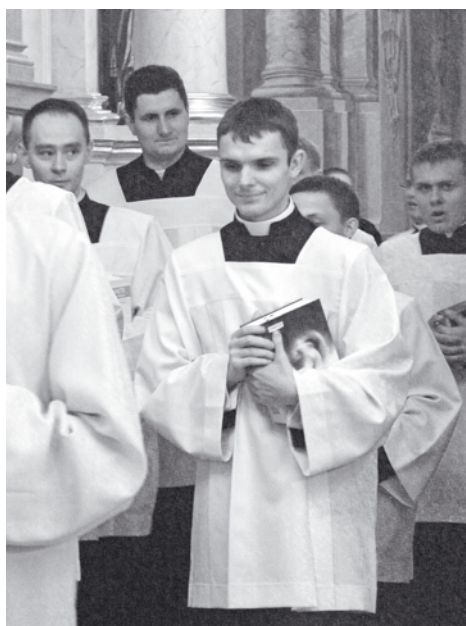
Stanisław Trawkowski, *Stanisław, święty, biskup krakowski*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XLI/4, z. 171, Warszawa-Kraków 2002, s. 580-587;

Zygmunt Sułowski, Zygmunt Wiktorzak, *Stanisław ze Szczepanowa*, [w:] *Nasi Święci. Polski słownik biograficzny*, red. Aleksandra Witkowska, Poznań 1995, s. 515-530.

Tekst i zdjęcia:

**mgr Artur Lis – nauczyciel historii
w Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie**

Obłóczyny w Katedrze Lubelskiej



Po zakończonej mszy świętej w Katedrze
– na zdjęciu kleryk Mariusz Wawszczak
i Tomasz Rudkowski

21 listopada wraz z Tomaszem Rudkowskim otrzymałem strój duchowny oraz posługę lektoratu. Przed tym wydarzeniem zostały nam obcięte krawaty - jest to symbol tego, że krawat zostaje zastąpiony koloratką. Uroczystej mszy świętej w Katedrze przewodniczył ks. Biskup Ryszard Karpieński.

Lektorat daje nam możliwość błogosławienia rzeczy nie związanych z kultem oraz czytanie i proklamowanie Słowa Bożego. Jest to niezwykle ważny etap w drodze do kapłaństwa, ponieważ z mandatu Kościoła możemy głosić Słowo Boże i mieć zamiłowanie do czytania Pisma Świętego.

Dla mnie było to wspaniałe wydarzenie, które na długo zapisze się w moim sercu, ponieważ ten dzień był najbardziej wyczekiwany momentem od chwili gdy wstąpiłem do seminarium.

Pisząc ten artykuł mam żywą nadzieję, że mieszkańcy Turobiny i okolic poświęca swój czas na modlitwę w naszej intencji. Polecamcie za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny mnie oraz Tomasza Rudkowskiego i wszystkich naszych kolegów kursowych, którzy przyjęli strój duchowny i posługę lektoratu, oraz wszystkich wychowawców i przełożonych naszego seminarium.

Ze swej strony obiecuję pamiętać w modlitwie za wszystkich parafian.

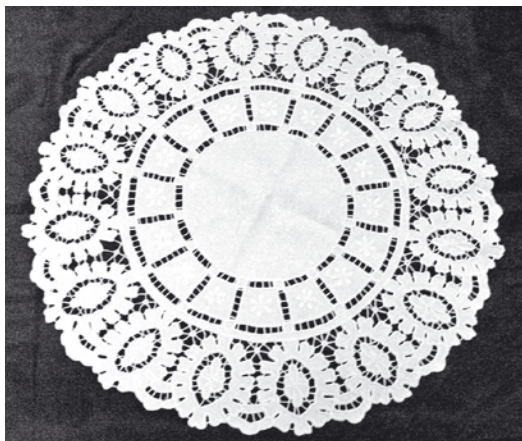
z Bogiem

kleryk Mariusz Wawszczak

SERCEM HAFTOWANE

Na podstawie rozmowy z Aleksandrą Lenart, hafciarką z Nowej Wsi.

Kiedy byłam małą dziewczynką - zaczęła swą opowieść Aleksandra Lenart, miałam pięć, może sześć lat i przebywałam w jakimś bardzo starym domu... Brzmi to jak opowiadanie snu. Była to jednak prawda, która zaważyła na całym życiu Pani Aleksandry. Dom, a właściwie chyląca się ku ziemi, kryta strzechą chałupa nie wyglądała zachęcają-



Prace p. Aleksandry Lenart

co. Ta kilkuletnia dziewczynka weszła do środka i stanęła w progu jak urzeczona. Na bielonych wapnem ścianach rzędem wisiały obrazy świętych, za ramami których zatknięte były wielkanocne palmy, dalej barwne, ręcznie tkane kilimy. Wzrok jednak przykuły haftowane serwety, obrusy, rąbek wystającego spod narzuty wyszywanego prześcieradła, i ułożone jedna na drugiej sięgające powały poduchy obleczone w poszewki haftowane w kwiaty, ptaki, motyle. Postanowiła wtedy, że gdy dorośnie też będzie miała takie cuda, że też będzie miała dom, który udekoruje sercem.

W rodzinie Aleksandry Lenart nie ma hafciarskich tradycji. Jej siostry też nie mają takich zainteresowań. Do igły ciągnęło tylko małą Olę. Teraz zwraca się uwagę na to, co dziecko lubi, czym się pasjonuje. Kilkadziesiąt lat temu dzieci na wsi nie miały czasu na zabawę ani możliwości rozwijania zdolności i zainteresowań. Mogły jedynie marzyć.

Mijały lata. Po ukończeniu szkoły podstawowej Aleksandra uczyła się krawiectwa. Co prawda jej specjalnością stało się krawiectwo ciężkie, ale już sam kontakt z maszyną, z możliwością tworzenia był niezwykle ważny, był jakby pierwszym krokiem wiodącym do realizacji marzeń. Co istotne, umiejętność szycia okazała się niezwykle przydatna w czasach, gdy w sklepach odzieżowych stały tylko nagie manekiny, a ubrania trzeba było sobie wyobrazić.

W Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła w Chełmie, poznała pierwsze wzory i ściegi, po raz pierwszy też mogła naocznie się przekonać jak obrazek z przeszłości może przybrać realny kształt.

Nie zawsze było łatwo pogodzić obowiązki matki, żony i gospodyni z pasją, która wymaga czasu i cierpliwości. Wiele serwetek powstało kosztem nieprzespanej nocy, bo w dzień praca w gospodarstwie nie pozwalała „na zabawę”. Mimo to, od około 30-tu lat każdego dnia nawleka barwną nitkę i przez 2, 3 godziny dziennie „zaczarowuje” obrazek, wzór, formę, powstałe z potrzeby serca, jak sama mówi. Te robótki, to nie hobby, to miłość. One pomogły przetrwać osobiste

problemy i troski, złagodzić ból po starcie bliskich.

Aleksandra Lenart w Zakładzie Doskonalenia Rzemiosła poznała jedynie podstawy haftu. Do tego, co umie dziś doszła sama, metodą prób i błędów. Teraz nie ma problemu z kupnem fachowej literatury, czasopism, nawiązaniem kontaktu z innymi pasjonatami. Kiedyś tej możliwości nie było. Stąd też hafciarka nie umie korzystać z gotowych wzorów. Nawet jeśli coś ją zainteresuje to i tak musi wprowadzić przysłowiowe „swoje pięć groszy”, coś dodać, zmienić, ująć. Do charakterystycznych cech, wyróżniających jej prace spośród innych jest stosowanie „podwójnego ściegu”, ponieważ, jak twierdzi „prawdziwy haft, na prawdziwym płótnie ma wyglądać nie jak wycinanka ale jak płaskorzeźba”. I on tak rzeczywiście wygląda.

Do rozlicznych obowiązków należała także działalność w Kole Gospodyń Wiejskich w Nowej Wsi, gdzie przez szereg lat była przewodniczącą. Wielokrotnie brała udział w wystawach, m.in. w Wojewódzkim Domu Kultury w Zamościu, w Krasnymstawie, Sitnie, Lublinie czy Nadrzeczcu u aktorskiej pary Szmidtów.

W chwili obecnej, do około 20 grudnia prace Aleksandry Lenart można podziwiać w Gminnej Bibliotece Publicznej w Turobinie, do czego serdecznie zachęcam i zapraszam.



Sercem haftowane

Prace te wykonane są w stylu ludowym polskim oraz haftem Richelieu.

Podczas rozmowy ich autorka zdradziła mi swoje wielkie marzenie, by mieć możliwość przekazania swoich umiejętności młodszemu, by tradycja hafciarstwa przeżyła swój renesans.

W tym momencie, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki do biblioteki przyszła młodzież na próbę „Opowieści wigilijnej”. Dziewczętom trudno było uwierzyć, że takie „cudeńka” można wykonać samodzielnie. Spytały też czy jest taka możliwość, by mogły się tego uczyć. Marzenia czasem się spełniają. Już w grudniu, po skompletowaniu potrzebnych materiałów odbędzie się pierwsza lekcja haftu polskiego. To, co sercem haftowane będzie przekazane dalej, młodszemu sercom i na nich spocznie obowiązek „rozkochania” w hafcie kolejnych osób, bo tradycja żyje dotąd, dokąd się o niej pamięta, dokąd się o nią dba, pielęgnuje i wyznacza niejako „strażnika”, który ma ocalić od zapomnienia.

Tekst i zdjęcia: Elżbieta Trumińska
Kerownik Gminnej Biblioteki Publicznej w Turobinie

FOTOREPORTAŻ II – XIV PRZEGLĄD PIOSENKI RELIGIJNEJ W PARAFII ŚW. DOMINIKA W TUROBINIE



GOŚĆ FESTIWALU – ZESPÓŁ Z PARAFII ŚW. JERZEGO
W BIŁGORAJU



CHÓR Z PARAFII ŚW. DOMINIKA
W TUROBINIE



PROMYCZKI Z KONOPNICY



LOLKI Z GIMNAZJUM IM. JANA PAWŁA II
W TUROBINIE



ZESPÓŁ ISKIERKI
– SZKOŁA PODSTAWOWA TUROBIN



ZESPÓŁ WOKALNO-INSTRUMENTALNY
Z KLUCZKOWIC-WRZEŁOWCA



SZYMONKI Z CZERNIĘCINA



WSPÓLNY ŚPIEW BARKI
NA ZAKOŃCZENIE FESTIWALU

**FOTOREPORTAŻ III – OSTATNIE PRACE PROWADZONE
w XIX-wiecznej dzwonnicy i w kościele św. Dominika**



**USUWANIE GRUZU
Z WNĘTRZA DZWONNICY**



**PUSTKA PO WYWIEZIENIU GRUZU
Z DZWONNICY**



ZASYPYWANIE PIACHEM



**ODŚLONIĘTY FUNDAMENT
KOSTNICY**



**PODMUROWANY FUNDAMENT
WE WNĘTRZU DZWONNICY**



**USUWANIE ZAWILGOCONYCH TYNKÓW
W KOSTNICY**



**BRUZDA WYKUTA W PĘKNIĘTEJ ŚCIANIE
– MIEJSCE NA WSTAWIENIE NADPROŻA**



**MONTAŻ NADPROŻA WZMACNIAJĄCEGO
PĘKNIĘTĄ ŚCIANĘ**



**PRACE
PRZY OBNIŻANIU POSADZKI**



**ODKRYWANIE FUNDAMENTÓW
KOSTNICY**



**ROZBIÓRKA POSADZKI
W KOSTNICY**

**ARCYBISKUP
METROPOLITA LUBELSKI**

Lublin, dnia 4 grudnia 2009 r.
Nr 1072/Gł/2009

DEKRET

**powołujący Towarzystwo Przyjaciół
Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie**

Aby wyrazić wspólną troskę całej Archidiecezji Lubelskiej o ułatwienie przygotowania kandydatów do kapłaństwa, na podstawie kan. 300 oraz 312 § 1, pkt 3 Kodeksu Prawa Kanonicznego oraz art. 34 ust. 1 pkt 1 ustawy z dnia 17 maja 1989r. o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w RP (Dz. U. Nr 29, poz. 154, ze zm.), powołuję z dniem 4 grudnia 2009 r. Towarzystwo Przyjaciół Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie.

Towarzystwo nie posiada osobowości prawnej, działa w ramach Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie na podstawie Statutu zatwierdzonego przez Arcybiskupa Metropolity Lubelskiego.

Na wszelkie podejmowane inicjatywy udzielam pasterskiego błogosławieństwa



KANCLERZ



**+ Józef Życiński
ARCYBISKUP METROPOLITA LUBELSKI**

METROPOLITALNE SEMINARIUM DUCHOWNE

ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 6
skr. poczt. 214, PL 20-950 Lublin
e-mail: seminarium@kuria.lublin.pl
tel. (+48 81) 743-65-11
Lublin, 3 grudnia 2009 r. fax (+48 81) 743-66-69
Nr 121n/R/09

Czcigodny Ks. Kan. Władysław Trubicki
Turobin

Czcigodny Księżu Proboszczu,
Drodzy Wierni,

Dekretem z 4 grudnia br. Abp Józef Życiński powołał do istnienia Towarzystwo Przyjaciół Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie. Stanowi ono wspólną troskę całej Archidiecezji o formowanie kandydatów do święceń i działa na podstawie załączonego Statutu. Celem Towarzystwa jest pielęgnowanie powołań kapłańskich, wyrażane przez współpracę z naszym Seminarium Duchownym, niesienie mu pomocy duchowej i materialnej oraz kształtowanie kultury religijnej zgodnie z nauką Kościoła Katolickiego.

Przystępując do Towarzystwa, Członkowie zwyczajni deklarują:

- modlitwę za Seminarium co najmniej raz w tygodniu w każdy czwartek,
- dobrowolną składkę roczną.

Zbierane fundusze przeznaczane będą przede wszystkim na wsparcie najbardziej potrzebujących kleryków.

Ze swojej strony Seminarium zapewnia:

- cotygodniową Mszę św. w intencjach Członków Towarzystwa,
- raz w roku spotkanie z Wychowawcami i Alumnami,
- doroczny dzień skupienia,
- regularne przysyłanie informacji z życia seminaryjnej wspólnoty.

Zależy nam bardzo na tym, by Seminarium pogłębiało więź z całą Archidiecezją i dlatego prosimy, by w parafiach powstawały Oddziały Towarzystwa, na których czele każdorazowo staje miejscowy Ksiądz Proboszcz. Przesłany wzór deklaracji członkowskiej pozostaje do dyspozycji wszystkich, którzy wielkodusznie otoczą opieką powołanych do służby Bożej w Kościele.

Wyrażam wdzięczność za zrozumienie i wszelką życzliwość, ufając, że Rok Kapłański przyniesie oczekiwane owoce w duchu przesłania pozostawionego przez św. Jana Marię Vianney'a. Niech Proboszcz z Ars wyjednuje potrzebne łaski dla Duszpasterzy oraz Wiernych zatroskanych o nowe zastępy gorliwych robotników winnicy Pańskiej.

Z wyrazami serdecznej więzi



Marek Słomka
Ks. dr Marek Słomka
REKTOR
METROPOLITALNEGO SEMINARIUM
DUCHOWNEGO W LUBLINIE

Dla chętnych pragnących przystąpić do
Towarzystwa Przyjaciół Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie
zamieszczamy wzór deklaracji, którą po wypełnieniu
można dostarczyć do Księdza Proboszcza.

STATUT TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ METROPOLITALNEGO SEMINARIUM DUCHOWNEGO W LUBLINIE

Rozdział I Postanowienia ogólne

§ 1

Stowarzyszenie nosi nazwę „Towarzystwo Przyjaciół Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie” i określane jest w dalszej części statutu jako „Towarzystwo”.

§ 2

1. Towarzystwo działa na podstawie Kodeksu Prawa Kanonicznego, ustawy z dnia 17 maja 1989 r. o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w RP (Dz. U. Nr 29, poz. 154 ze zm.), oraz niniejszego Statutu.
2. Towarzystwo jest organizacją kościelną w rozumieniu art. 33 ust. 1 i ust. 3 ustawy cyt. ustawy o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego w RP, nie posiadającą osobowości prawnej.
3. Towarzystwo powołuje się na czas nieokreślony.

§ 3

Towarzystwo tworzy swe struktury i działa w oparciu o zasady określone w niniejszym Statucie i regulaminach opracowanych na jego podstawie w oparciu o Aneks I.

§ 4

Członkami Towarzystwa mogą być obywatele polscy, a także cudzoziemcy mieszkający poza terytorium Rzeczypospolitej Polskiej.

§ 5

1. Towarzystwo opiera swoją działalność na pracy społecznej członków.
2. Do realizacji swych zadań może zatrudnić także pracowników etatowych.

§ 6

Towarzystwo używa pieczęci okrągłej z napisem na obwodzie: „Towarzystwo Przyjaciół MSD w Lublinie”.

§ 7

1. Siedzibą Towarzystwa jest miasto Lublin.
2. Towarzystwo działa na terenie Archidiecezji Lubelskiej.

Rozdział II Cele i sposoby realizacji

§ 8

Towarzystwo jest organizacją kościelną i prowadzi działalność w łączności z Arcybiskupem Metropolitą Lubelskim.

§ 9

Celem Towarzystwa jest troska o rozwój powołań kapłańskich wyrażana przez współpracę z Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Lublinie, niesienie mu pomocy duchowej i materialnej oraz kształtowanie kultury religijnej zgodnie z nauką Kościoła Katolickiego.

§ 10

Towarzystwo realizuje swoje cele przez działania wspierające Metropolitalne Seminarium Duchowne w Lublinie, a szczególnie przez:

1. zjednywanie członków Towarzystwa;
2. modlitwę w intencji wychowawców i alumnów oraz troskę o nowe powołania do stanu duchownego;
3. pozyskiwanie środków finansowych koniecznych do funkcjonowania w/w instytucji kościelnej;
4. prowadzenie działalności gospodarczej i wydawniczej;
5. organizowanie i prowadzenie spotkań, dni skupienia, pielgrzymek, imprez itp.;
6. współpracę z krajowymi i zagranicznymi organizacjami mającymi podobne cele.

Rozdział III Członkowie, ich prawa i obowiązki

§ 11

Członkami Towarzystwa mogą być osoby fizyczne i osoby prawne. Osoby prawne działają w Towarzystwie za pośrednictwem swego przedstawiciela.

§ 12

Członkowie Towarzystwa dzielą się na:

1. zwyczajnych,
2. honorowych.

§ 13

Zapisu członków zwyczajnych dokonują Oddziały na podstawie złożonej deklaracji – zgodnie z Aneksem II), oraz po uiszczeniu przynajmniej połowy zadeklarowanej składki rocznej.

§ 14

Członkowie Towarzystwa mają prawo:

1. uczestnictwa w Walnych Zebraniach;
2. wybierać i być wybieranym do władz Towarzystwa;
3. zgłaszać wnioski i postulaty dotyczące działalności Towarzystwa.

§ 15

Za wszystkich żywych i zmarłych członków Towarzystwa co najmniej raz w tygodniu odprawiana jest Msza święta.

§ 16

Członkowie Towarzystwa mają obowiązek przestrzegania niniejszego statutu oraz niesienia zadeklarowanej pomocy.

§ 17

1. Członkostwo w Towarzystwie ustaje na skutek:
 - 1) dobrowolnego wystąpienia zgłoszonego na piśmie do Zarządu Głównego;
 - 2) skreślenia przez Zarząd Główny z powodu nie płacenia składek członkowskich przez okres 1 roku, po uprzednim upomnieniu;
 - 3) wykluczenia uchwałą Zarządu Głównego z powodu nieprzestrzegania postanowień statutu, regulaminów i uchwał Towarzystwa lub działania na szkodę Towarzystwa.
2. Od uchwały w przedmiocie skreślenia lub wykluczenia przysługuje odwołanie, w terminie 30 dni, od Walnego Zebrania, którego uchwała jest ostateczna.

Rozdział IV Władze Towarzystwa

§ 18

1. Władzami Towarzystwa są:
 - 1) Walne Zebranie,
 - 2) Zarząd Główny.
2. Kadencja władz trwa 5 lat, a ich wybór odbywa się w głosowaniu tajnym lub jawnym, w zależności od uchwały Walnego Zebrania w tym przedmiocie.
3. Uchwały władz zapadają zwykłą większością głosów przy obecności, co najmniej połowy członków uprawnionych do głosowania. W przypadku ustąpienia w czasie trwania kadencji członków Zarządu Głównego, organowi temu przysługuje prawo dołączenia osób, z tym, że ich liczba nie może przekraczać 1/3 liczby członków pochodzących z wyboru.

§ 19

1. Walne Zebranie jest najwyższą władzą Towarzystwa, ono wybiera członków Zarządu Głównego.
2. Walne Zebrania mogą być: zwyczajne lub nadzwyczajne.
3. Walne Zebranie zwyczajne odbywa się raz w roku kalendarzowym w terminie do końca marca.
4. Walne Zebranie nadzwyczajne zwoływane jest na wniosek Arcybiskupa Metropolity Lubelskiego.

§ 20

Kompetencje Walnego Zebrania:

1. wytyczenie głównych kierunków działalności Towarzystwa;
2. wybór władz;
3. zmiana statutu Towarzystwa po uprzednim zatwierdzeniu przez Arcybiskupa Metropolity Lubelskiego;
4. udzielenie absolutorium ustępującym władzom;
5. nadanie godności Członka Honorowego;
6. zatwierdzenie regulaminów władz Towarzystwa;
7. podejmowanie uchwał w sprawie rozwiązania Towarzystwa i przekazania majątku.

§ 21

1. Zarząd Główny jest stałą najwyższą władzą Towarzystwa w okresach między Walnymi Zebraniami.
2. W jego skład wchodzi:
 - 1) Arcybiskup Metropolita Lubelski, względnie wyznaczony przez niego delegat;
 - 2) Rektor Metropolitalnego Seminarium Duchownego;
- 3) pięciu członków wybranych przez Walne Zebranie.

§ 22

1. Przewodniczącym Zarządu Głównego jest Arcybiskup Metropolita Lubelski.
2. Zarząd główny wybiera ze swego składu Wiceprzewodniczącego, Sekretarza i Skarbnika.
3. Zarząd Główny Towarzystwa jest reprezentowany na zewnątrz przez Przewodniczącego Zarządu, Rektora Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie lub upoważnionego przez Przewodniczącego Zarządu osoby.

IV

§ 23

Kompetencje Zarządu Głównego:

1. reprezentowanie Towarzystwa;
2. kierowanie pracą Towarzystwa między Walnymi Zebraniami;
3. wykonywanie uchwał Walnego Zebrania;
4. działanie w imieniu Towarzystwa i reprezentowanie go na zewnątrz;
5. przyjmowanie i wykluczanie członków zwyczajnych;
6. wnioskowanie o nadanie tytułu Honorowego Członka;
7. zwoływanie Walnego Zebrania: zwyczajnego, w okresach statutowych, i nadzwyczajnego na pisemny wniosek Arcybiskupa Metropolity Lubelskiego.

§ 24

1. Komisję Rewizyjną stanowi Rada ds. Ekonomicznych Archidiecezji Lubelskiej.
2. Do kompetencji Komisji należy:
 - 1) kontrola przynajmniej raz w roku działalności finansowej Towarzystwa;
 - 2) przedstawianie wyników kontroli Arcybiskupowi Metropolicie Lubelskiego.

Rozdział V Struktura Towarzystwa

§ 25

1. Towarzystwo posiada dwustopniową strukturę organizacyjną:
 - 1) Zarząd Główny,
 - 2) Oddziały.
2. Powstanie Oddziału inicjuje min. 5 osobowa grupa członków pod kierownictwem miejscowego Proboszcza, zwołująca zebranie organizacyjne w porozumieniu z Zarządem Głównym.

§ 26

1. Oddziały realizują cele Towarzystwa na terenie swojego działania w ścisłej łączności z Zarządem Głównym.
2. Oddziały nie posiadają osobowości prawnej.

Rozdział VI Majątek Towarzystwa

§ 27

Majątek Towarzystwa stanowią nieruchomości, ruchomości i fundusze.

§ 28

Majątek Towarzystwa powstaje ze składek członkowskich, darowizn, spadków, zapisów, dotacji, z ofiarności publicznej oraz dochodów z własnej działalności gospodarczej.

§ 29

1. Oświadczenia woli w sprawach majątkowych Towarzystwa składają dwie osoby: przewodniczący oraz jeden z członków Zarządu Głównego upoważniony przez ten Zarząd.
2. Zaciągnięcie zobowiązań przekraczających 10.000 Euro wymagają pisemnej zgody Arcybiskupa Metropolity Lubelskiego.

§ 30

Dochód z działalności gospodarczej Towarzystwa nie może być przeznaczony do podziału między członków, służy bowiem, realizacji celów statutowych.

§ 31

W razie likwidacji Towarzystwa majątek przechodzi na rzecz Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie.

Rozdział VII Postanowienia końcowe

§ 32

Zmiana statutu wymaga uchwały Walnego Zebrania przy obecności co najmniej połowy członków uprawnionych do głosowania w pierwszym terminie, w drugim terminie bez względu na liczbę obecnych.

§ 33

1. Towarzystwo ulega likwidacji na podstawie Dekretu Arcybiskupa Metropolity Lubelskiego.
2. Likwidację Towarzystwa przeprowadza Zarząd Główny.

Lublin, 4 grudnia 2009 r.

DEKLARACJA

Niniejszym zgłaszam swoje przystąpienie do Towarzystwa Przyjaciół Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie.

Imię i nazwisko

Data i miejsce urodzenia

Adres

e-mail (opcjonalnie)

Wysokość deklarowanej składki rocznej

Data

Podpis

Adres:

**Towarzystwo Przyjaciół
Metropolitalnego Seminarium Duchownego w Lublinie**

ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 6
20-950 Lublin
tel. 81/7436505, fax 81/7436669

Konto: Bank Pekao SA, Oddział w Lublinie
ul. Karkowskie Przedmieście 72
20-076 Lublin

nr konta 76 1240 5497 1111 0000 5006 4049

**FOTOREPORTAŻ IV – OSTATNIE PRACE PROWADZONE
w XIX-wiecznej dzwonnicy i w kościele św. Dominika**



ZASYPYWANIE KOSTNICY PIACHEM



MAŁOWANIE
WNĘTRZA KOSTNICY



NOWY POZIOM POSADZKI W KOSTNICY



WYLEWKA BETONOWA



GAŚNICA NA KAPLICY ŚW. ELŻBIETY



KOLEJNE FROTROWANIE KOŚCIOŁA PARAFIALNEGO – 29 PAŹDZIERNIK 2009 r.



TRANSPORT DESEK DĘBOWYCH DO SUSZENIA
NA ŁAWKI W KOŚCIELE



ROZPOCZĄŁ SIĘ ADWENT
– DZIECI Z LAMPIONAMI

FOTOREPORTAŻ V – LISTOPADOWE UROCZYSTOŚCI



OKOLICZNOŚCIOWA AKADEMIA
– GIMNAZJUM IM. JANA PAWŁA II



APEŁ POLEGŁYCH
– P. TADEUSZ ALBINIAK



OBCHODY 11 LISTOPADA UŚWIETNILI TAKŻE STRAŻACY
Z GMINY TUROBIN



PRZEJŚCIE DO PARKU IM. ŻOŁNIERZY ARMI KRAJOWEJ
PO MSZY ŚWIĘTEJ



W KATEDRZE LUBELSKIEJ PODCZAS OBLUCZYN
– 21 LISTOPAD 2009 r.



PAMIĄTKOWE ZDJĘCIE Z KS. BISKUPEM
RYSZARDEM KARPIŃSKIM I WYCHOWAWCAMI SEMINARIUM



KONFERENCJA NA KATOLICKIM UNIWERSYTECIE
LUBELSKIM – PREZENTACJA CHÓRU Z PARAFII ŚW. DOMINIKA



LUBLIN – KUL – 25 LISTOPADA 2009 r.
CHÓR PARAFII ŚW. DOMINIKA PODCZAS WYSTĘPU.

Moje wspomnienia z Czernięcina



Fot. 1. Ołtarz główny w kościele św. Katarzyny w Czernięcinie.

Jako dawny mieszkaniec Czernięcina postanowiłem podzielić się z Czytelnikami garścią wspomnień z dzieciństwa i wczesnej młodości, gdy jeszcze tam mieszkalem. Ciągłe w myślach z tęsknotą wracam, do „najpiękniejszej na świecie okolicy”: pól, łąk, rzeki i całej naszej wsi. Rzeki i łąki były inne niż dziś, nie było jeszcze melioracji. Rzeki wyla się meandrami wśród trzcinowisk, sitowia i tataraku, kryjąc w swej głębi spore ilości ryb, a w zarostach nieprzebrane ilości ptactwa wodnego. Co kilkadziesiąt metrów występowała głębina zwana belkiem. Widzę w wyobraźni kobierzec kwiatów na łąkach, od kwietnia po czerwiec czuję zapach tataraku. Potem pojawiły się tzw. „bagry” i „stalince”; zmieniły diametralnie nasze łąki, czy na lepsze? – niech to ocenią miejscowi gospodarze. Rzeki przepływała bardzo blisko kościoła parafialnego św. Katarzyny, opasując od południa i zachodu podwyższenie, na którym kościół jest usytuowany. Ludzie zdążający do kościoła w okresie lata, szli boso, myli nogi w rzece i już w obuwu przekraczali bramę okalającą świątynię.

Wspominam lata służby ministranckiej. Dzielił się na starszych: Czesio B., Józio P., Adolek U., Józio K., Lutek Sz. i młodszych: Staś J., Janek W., Rysio B. i ja. Z dumą myślę, że byli w moim życiu dwa takie mają, gdy w trójkę z Renią M. i Jasiem W. nie opuściliśmy żadnego nabożeństwa majowego w kościele. Widzę oczyma pamięci przydrożne krzyże i kapliczki, zarówno w Czernięcinie jak i liczne, przy drodze do Turobina.

W okresach zimowych mieliśmy jako dzieci, wspaniałe naturalne lodowiska na łąkach, a na polach za Żurawiem, doskonałe warunki na narty i sanki. Od św. Jana, Por był naturalnym basenem kąpielowym. W okresie lata i jesienią wędrowało się do Dębniaka, ale czasem także za Żabno, czy za Tarnawę na grzyby, wychodząc czy wyjeżdżając z domu na długo przed wschodem słońca. Tak dużo i tak pięknych borowików nigdy już w życiu nie znalazłem.

Szkoły do której chodziłem przez 7 lat, nie ma już w Czernięcinie. Sądzę, że dobrze, iż jej miejsce zajął nowoczesny budynek. My mieliśmy zaledwie 3, potem 4 izby lekcyjne, ze starymi ławkami nawet 8-osobowymi. Mimo kiepskich warunków była to dobra szkoła. Działo się tak dzięki nauczycielom, którzy nie szczędzili sił i zdrowia, aby nas – proste dzieci wiejskie – jak najwięcej nauczyć. Byli to Panie i Panowie: Obszańska, Wiącek, Józwińska, Dzida, Poniewozik, Woźnica, Obszański, Dumała, Maciąg, Ogorzałek, Orzechowski.

W szkole panowała wzorowa dyscyplina. Chłopcy mieli krótko ścięte włosy, dziewczęta nosiły fartuchy szkolne. Lekcje wychowania fizycznego mieliśmy tylko na boisku lub w terenie. Gdy pojechaliśmy na zawody w piłkę ręczną do Krasnegostawu zajęliśmy ostatnie miejsce, ale w piłce siatkowej nikt nas nie pokonał. Gdy byłem w IV klasie wybraliśmy się na wycieczkę do Zamościa. Rodzice furmankami dowieźli nas, aż do Zawady, a dalej jechaliśmy pociągiem – bo o to chodziło aby i pociąg zobaczyć. Naszym przewodnikiem po Zamościu był ś.p. S. Derkacz,

też z Czernięcina. W szkole co roku, w styczniu była zabawa choinkowa, śpiewaliśmy kolędy, były też inne występy uczniów. Do tańca grała prawdziwa orkiestra (dziewczęta pięknie tańczyły, a my tłoczyliśmy się w końcu sali, aby ktoś z nauczycieli nie wyciągnął nas do tańca na środek), były też upragnione prezenty od św. Mikołaja. Pod koniec roku szkolnego, z okazji Dnia Dziecka, wędrowaliśmy całą szkołą na polanę w Dębniaku, gdzie graliśmy w gry terenowe, a rodzice obdarzali nas napojami i słodyczami. Często odbywały się tzw. akademie, na które przygotowywaliśmy wiersze, piosenki, skecze czy krótkie przedstawienia. Miały one miejsce z okazji świąt i rocznic nie koniecznie tych jakie dziś obchodzimy. Zasadą był też nasz coroczny udział w pochodzie 1-majowym (niestety). Pochód odbywał się w Turobinie i wszystkie okoliczne szkoły brały w nim udział.

Ostoja życia kulturalnego podobnie jak w innych wsiach była remiza OSP Strażacy gasili pożary, które były groźne i w tamtych czasach przy drewnianej zabudowie i słomianych dachach zdarzały się często. Ale organizowali także zabawy ludowe na wolnym powietrzu lub w swojej remizie. Było to swoiste święto dla mieszkańców, zawsze przygrywała dęta orkiestra, którą miał Czernięcin podobnie jak Rokitów, Żurawie, Żabno czy inne wsie. Strażacy potrafili również przygotowywać występy teatralne przedstawiając np. utwory polskiej klasyki. Do remizy przyjeżdżało też z Turobina, kino objazdowe, oczywiście konnym wozem i z agregatorem prądotwórczym.

Ciekawą imprezą były też zawody strażackie albo nawet manewry z udziałem licznych oddziałów straży z okolicy. Pamiętam też jak w dniu 8 maja strażacy z Czernięcina Głównego szli w szyku wraz z orkiestrą, na odpust parafialny do kościoła w Czernięcinie Poduchownym. Wszystkim znana była też ich straż w umundurowaniu przy grobie Pana Jezusa w kościele, w okresie wielkanocnym. Mój ojciec był przez wiele lat naczelnikiem straży w Czernięcinie Głównym.

Wracając jeszcze do szkoły przyznać trzeba, iż tamta szkoła z lat 50-tych XX w. spełniała dobrze swoją rolę. Wielu moich kolegów podobnie jak ja, dostało się do szkół średnich, ukończyło je, a nie tak rzadkim przypadkiem było dalsze kształcenie się na studiach wyższych.

Mniej już tęsknię, za błotnistą w niektórych okresach drogą przez wieś. Dziś to jest już tylko wspomnienie. Trudno byłoby chyba uwierzyć dzisiejszym 40-latkom z Czernięcina, że bywały takie dni w roku, iż tzw. gościńcem nie można było ani przejść ani przejechać, szczególnie w okresie wiosennych roztopów.

Może zapyta ktoś, po co o tym pisać? Jedni to dobrze (może lepiej ode mnie) pamiętają, inni to nie obchodzi. Myślę jednak, że to jest nasza historia, prosta, zwyczajna, ale rzeczywista. Nosimy to w sercach i w pamięci, a szczególnie wtedy, gdy przyszło nam żyć z dala od stron rodzinnych.

Stanisław Wójcik – Toruń

Fot. 1 – Marek Ryś – Trzuszczany; Fot. 2 – Stanisław Wójcik



Fot. 2. Pamiątka z okresu „Służby Anielskiej”. W głębi kościół św. Katarzyny w Czernięcinie.

Rysio Błaszczak, Staś Janosz, ks. prob. K. Stańczak, Stanisław Wójcik, Jan Wójcik. Czernięcin, 1958 r.

MÓJ TUROBIN – ZAKOŃCZENIE



Plk Alfred Wójtowicz

Dzień Wszystkich Świętych – 1 listopada zmusza człowieka do zadumy, do refleksji nad tym, co było, co przeszło, co minęło. Płomień zniczy pokazuje, że nie zapomnieliśmy, że pamiętamy. Piszę w dniu 1 listopada 2009 roku, po powrocie z cmentarza wojennego w Gorzowie Wlkp. przy ulicy Walczaka.

Bywam na tym cmentarzu dość często, ale w okolicy 1 listopada zawsze. Tę nekropolię poznałem ponad 30 lat temu. Nasi żołnierze i harcerze opiekowali się tym miejscem, gdzie spoczywa kilka tysięcy ludzkich szczątków. Polacy zebrani z pojedynczych mogił rozsianych na zachodnich rubieżach Polski, od Gubina do Siekierok. Spoczywają w pojedynczych i zbiorowych mogiłach, często oznaczonych symbolem NN (nieznanego nazwiska). Na tym cmentarzu spoczywa 1160 szczątków ludzkich, zamordowanych w obozie koncentracyjnym Sonnenburg – obecnie Płońsk. Wśród ofiar znajdują się obywatele Wielkiego Księstwa Luksemburg, Francji, Belgii, Holandii, Polski, Ukrainy, Rosji a także Niemcy. Największe wrażenie robią kwatery rosyjskie. W zbiorowych mogiłach leżą jeńcy radzieccy, których wykorzystywano do pracy w zakładach chemicznych „Ige Farben”, gdzie produkowano „Cyklon B”, śmiertelny gaz wykorzystywany w niemieckich obozach śmierci. Rosjanie ginęli jak muchy. Znajduje się tu również pomnik poświęcony żołnierzom września 1939 roku osadzonym w oflagu Waldenberg – dziś Dobiegniew zamordowanym w czasie ucieczek, a także w trakcie ewakuacji obozu w 1945 roku.

Na tym cmentarzu odbywały się uroczystości patriotyczne z udziałem wojska, harcerzy, kombatanów a także społeczeństwa. Składano kwiaty, palono znicze, prowadzono apele poległych. Mówiono – wasza ofiara życia nie zostanie zapomniana – ale tylko mówiono.

Dziś nieliczni gorzowianie przyszli zapalić znicze, pochylić głowę nad żołnierskimi mogiłami, nie zważając na narodowość. Gruby dywan liści przykrył żołnierskie kwatery – i tylko wiatr szumi w gałęziach drzew, tak samo jak zawsze.

Prosi się, by przypomnieć słowa, że „Ojczyzna to pamięć i groby – narody tracące pamięć, tracą tożsamość” oraz „Ojczyzna to zbiorowy obowiązek”. Warto by było, by w tym szczególnym dniu zapłonęły symboliczne znicze na cmentarzach Turobina. Tam są nasze korzenie, a ziemia, która kryje ponad 600 letnią zapisaną historię miejscowości świętą być powinna. Wiem, dlaczego carat likwidował cmentarz na Przedmieściu, a w 1914 roku polecił zniwelować teren, dlaczego hitlerowcy niszczyli kirkut – chcieli, by ludzie zapomnieli o swojej historii, o swojej tożsamości – ale nie rozumiem obecnej władzy, która powinna tak

działać, by te miejsca przywrócić pamięci, chociaż w małej części, aby ludzkie szczątki nie spoczywały w fundamentach obór – a niestety tak jest.

Te słowa na pewno gorzkie w wymowie, piszę jako odzew na apel, by wypowiedzieć się na temat obchodów rocznic państwowych, gdzie brak ludzi, brak młodzieży jest najbardziej bolesnym zjawiskiem. Wynika to ze słabej nauki o ojczystych dziejach, zmniejszenia znaczenia historii w wychowaniu młodzieży, krytyki wszystkiego, co było robione po 1945 roku. Nie wszystko było złe, było wiele elementów bardzo dobrych, tak jak dziś jest wiele spraw nie do przyjęcia. Krytykuje się poprzedni internacjonalizm, ale chwali się globalizacją, a to nic innego tylko bardziej zakamuflowana forma internacjonalizmu i pozbawienia więzi patriotycznych i narodowych. 35 lat nosiłem wojskowy mundur i nigdy na wojnę z innym narodem swoich podwładnych nie wysyłałem, a dziś walczą w Afganistanie – jako kto, wyzwoliciele czy najeźdźcy? Sami sobie odpowiedzcie. Warto nad tym się również zastanowić, by nie wstydzić się jak za Czechosłowację dwa razy, i żeby na naszych cmentarzach coraz częściej nie pojawiały się pomniki – poległ w Afganistanie, Iraku czy w krajach byłej Jugosławii.

Wydaje się, że nadchodzi era, gdzie ostoja narodowej tożsamości zostaną niektóre domy i kościoły.

W wielu artykułach jakie czytam w „Dominiku” pojawia się stwierdzenie, że w Turobinie po 1945 roku nie istniało życie kulturalne. Nie wiem, co autorzy mają na myśli – o jaką kulturę im chodzi bo:

- w gminie Turobin istniały trzy orkiestry dęte
- w Żabnie, Rokitowie i Tarnawie. Orkiestry miały dobre instrumenty i bardzo dobrze grały. Istniała przede wszystkim orkiestra dęta w Szkole Ogólnokształcącej prowadzona przez Pana Kosza – a na basie grał Euzebiusz Lebowa. Na Przedmieściu była kapela skrzypcowa Panów Kulików. Jakie cudowne dźwięki wydobywali ze swoich skrzypiec spracowanymi palcami. W Turobinie grał zespół Pana Dziedzica. Bawili na zabawach i weselach. Na pewno były i inne zespoły muzyczne, o których nie posiadam wiedzy.
- w Turobinie istniał zespół chórny prowadzony przez Pana Surowieckiego. Pamiętam jego występ przed remizą w dniu wyjazdu na koncerty do Warszawy. Na pewno pamiętają ten wyjazd Panie: ówczesna Teresa Węgrzyn, Krysia Chudziak i inne osoby śpiewające w tym zespole.

Przy kościele istniał duży zespół chórny prowadzony przez miejscowych organistów, śpiewali w nim m.in. ś.p. Stefan Polski, ś.p. Andrzej Waga, Marysia Sieciechowicz dziś Wójtowicz i wiele innych osób, których nazwiska wymazał czas. Dobrze się dzieje, że chór kościelny nadal istnieje i swoją pieśnią podnosi nastrój liturgii kościelnej.

- w Turobinie istniał zespół teatralny kierowany przez Pana Biniendę. We wspomnieniach zostały „Jasełka” ze wspaniałą rolą Lucyfera w wykonaniu Poldka Koczona. Tradycje teatralne kultywowała szkoła wystawiając „Romea i Julię”, a w późniejszych czasach „Studencką Miłość” z dobrymi rolami Ani Lis,



Schola z parafii w Gilowie podczas XIV Przeglądu Piosenki Religijnej w Turobinie

Krysi Kuźmianki, Staszka Łupiny i innych, a także ze wspaniałym koncertem skrzypcowym Wandy Bochniak.

- Profesor Władysław Węgrzyn prowadził zespół recytatorski specjalizujący się w poezji patriotycznej. Było to odpowiedzialne i trudne zadanie. Występowaliśmy nie tylko w Turobinie, ale również w Wysokiem i Nowym Dworze. Osobiście uczestniczyłem w pracy tego zespołu.
- wspomniany Pan Profesor był założycielem kina „Uciecha” bodajże pierwszym filmem był „Sadko”, a także „Królowa Balu”. Wyświetlane były również poranki dla dzieci. Owszem dziś kino w postaci telewizora ma każdy w domu i może być do woli poddawany jedynej słusznej indoktrynacji, czyli urabianiu politycznemu.

W tym tekście należy wspomnieć także o corocznych dożynkach w Żabnie ze święceniem wieńców w kościele, a także o zielonych zabawach w lesie żabińskim w Zielone Świątki.

Zabawy były wszędzie w Turobinie, Żabnie, Rokietowie, Czerniecinie, Tarnawie i Przedmieściu. Wymieniam Przedmieście, bo pamiętam chrzciny motopompy w kościele, po których odbyła się olbrzymia zabawa na wolnym powietrzu. Do tańca grała orkiestra dęta z Łady – liczyła prawdopodobnie około 120 muzyków. A dziś? Na 11 listopada 2008 roku trudno było zebrać miejscowych orkiestrantów, **by zagraли w 90. rocznicę Odzyskania przez Polskę Niepodległości**. Może komuś zależy, by tej orkiestry nie było – bo to i koszty mniejsze i będzie święty spokój. Na 70. rocznicę wybuchu drugiej wojny światowej grała orkiestra z Zakrzewa. Grali bardzo ładnie i w mundurach strażackich prezentowali się wspaniale. Tamtej gminie chyba bardziej zależy na orkiestrze.

To wszystko, co piszę dotyczy Turobina i Turobińszczyzny. Ostatni mój pobyt w tak drogim mi miejscu zajął mi z oczu mit, który sam stworzyłem o wspaniałych, życzliwych ludziach i szczęśliwym Turobinie.

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, nie święta grudniowe, nie kolejny weekend, a święta Bożego Narodzenia, święta nadziei i radości. Składamy sobie życzenia przy wieczery wigilijnej i jak obyczaj i tradycja nakazuje przed wieczery modlimy się. Życzę, by wszyscy, którzy wymawiają słowa „i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy...” zastanowili się nad głębią, nad mądrością wynikającą z tych słów, by do stołu wigilijnego siadali

w zgodzie z nauką Kościoła i własnym sumieniem, by zawiść i nienawiść nie zawałdnęły sercem naszym.

Życzę, by, w Turobinie powstało takie miejsce – restauracja, gdzie można by było zjeść, spotkać się w gronie przyjaciół, przyjaciół może potańczyć, wydać przyjęcie weselne, przyjęcie z okazji chrzcin itd. Turobin miał dobre tradycje, gdy istniała „Roztoczanka” z niezłą kuchnią a wcześniej restauracje u P.P. Jana i Piotra Puchalów, także u P. Kościa, P. Grudniowej czy innych właścicieli. Bez takiego miejsca nie zatrzymają się osoby przyjeżdżające do Turobina, by odwiedzić stare kąty – bo przecież nie ma miejsca, gdzie spokojnie można odpocząć przy kawie czy herbacie.

Życzenia kieruję do władz gminy – Wójta i Przewodniczącego Rady Gminy, a także do Turobińszczyzny z Zenkiem Pastuchą na czele. Warto by było, żeby obok tego obiektu powstała stacja benzynowa.

Wszystkim mieszkańcom życzę, by wybrani Waszymi głosami Wójt, radni, radni Rady Powiatu i Sejmiku Wojewódzkiego a także posłowie, zechcieli powiedzieć, co dobrego zrobili dla tego środowiska, inaczej by umieli spojrzeć ludziom prosto w oczy i rozliczyć się z obietnic przedwyborczych.

Życzę Wam wszystkim, by zostały przywrócone przywileje królewskie dotyczące połączeń drogowych, a także handlu. Warto by było, by władza „wystukała” w starostwie i w województwie godne połączenia komunikacyjne. Wysokie, Żółkiewka posiadają połączenia pośpieszne, Turobin nie. Z Lublina do Turobina i odwrotnie bardzo trudno dojechać nie mając własnego pojazdu. Należało by wynegocjować jakiś kurs pośpieszny z Zamościa do Lublina przez Turobin, z Lublina do Biłgoraja przez Elizówkę i dalej nawet do Przemyśla, a także z Biłgoraja do Krasnegostawu, a może powołać własne przedsiębiorstwo przewozowe wyposażone w busiki. W innym przypadku od gminy odpadnie nie tylko Guzówka, ale i inne miejscowości mające łatwiejszy dojazd do Goraja, Wysokiego czy Radecznicy.

Nie ma połączeń komunikacyjnych i nie ma miejsca na targi. Pozostała tylko tradycja. W czwartkowe przedpołudnie zablokowane są ulice przez stragany. Nie wiem, co by się działo, gdyby musiały przejechać wozy ratownicze straży, pogotowia czy policji. Życzę, by w Turobinie powstał już trzeci w historii rynek po żydowskim – dziś park i po nowym, czyli polskim – dziś ulica.

Przy okazji, życzę, by władza Turobina nie wstydziła się swojego XIV wiecznego herbu i by na granicach gminy znalazła się tablica, że ponad 600 letni Turobin wita podróżnych i zaprasza w swoje progi, by zobaczyć wielką historię w odnowionym kościele XIX wiecznej dzwonnicy. Inne obiekty historyczne – apteka z niepowtarzalnym wyposażeniem, zabytkowa synagoga oraz maszyna parowa z końca XIX wieku w starym młynie zostały bezpowrotnie zniszczone. Taką aptekę, także jej wyposażenie można zobaczyć w Ciechocinku czy Bieczu.

Życzę wszystkim, by przywrócić do życia Por, by





bińszczyznę trzeba kochać, trzeba mocno tkwić korzeniami w jej wnętrzu, trzeba dla Turobina żyć i pracować z sercem i oddaniem. Są wśród mieszkańców Turobina i Turobińszczyzny ludzie nieobojętni, pragnący coś dobrego po

przestał być ciekim wodnym, a stał się znowu źródłem życia, by latem gwar i śmiech dzieci był nieodłącznym atrybutem tego miejsca.

Ktoś może zapytać, a jak to wszystko zrobić? – Odpowiedź jest prosta – trzeba chcieć, trzeba patrzeć daleko do przodu. Popytajcie człowieka, który podjął dzieło ratowania kościoła i to mu się udało. On wam podpowie – ale chciejcie słuchać Ks. Dziekana Władysława Trubickiego. Jest jeszcze najtrudniejszy warunek – Turobin i Turo-

sobie zostawić i im życzyć, by jakaś część tych zamierzeń została zrealizowana w dziedzinie gospodarczej, prawnoustrojowej, wychowawczej i w rozwoju szkolnictwa. Działania tych ludzi muszą się łączyć a władza powinna je umiejętnie wykorzystać. Zgoda buduje!

„Nasz Dominik” (także mój) dociera do wielu ludzi w całym kraju i wszystkim życzę, by w dobrym zdrowiu mogli mówić – Turobin to moje korzenie, tam był mój dom i jest to miejsce, do którego chcę jechać. Może w „Dominiku” rozpocząć cykl informacji o tych miejscach, gdzie żyjemy pod ogólnym roboczym tytułem „A to Polska właśnie”.

Najmłodszemu życzę, by gdy będą w moim wieku nie musieli mówić swoim wnukom, że tu była Polska, ale by byli dumni, że żyją w Polsce i dla niej pracują.

Księdzu Dziekanowi życzę dużo zdrowia i wielu sił, by wszystkie plany z Bożą pomocą zrealizował.

Wszystkim wesołych i szczęśliwych Świąt Bożego Narodzenia oraz dużo zdrowia, a także lepszego 2010 – Nowego Roku.

Szczęść Boże!

Alfred Wójtowicz, Gorzów Wielkopolski

Fot. M. Banaszak

CZY ARTYSTA MOŻE BYĆ KONSERWATOREM?

**Wywiad z Panią Małgorzatą Podgórską-Makal
– konserwatorką pracującą przy renowacji kościoła
św. Dominika w Turobinie**



P. Małgorzata
Podgórska-Makal

Red.: Od jakiego czasu jest Pani związana z Turobinem poprzez prace konserwatorskie?

P. Małgorzata Podgórska-Makal: Z Turobinem związana jestem od około ośmiu lat. W 2000 roku rozpoczęliśmy współpracę od propozycji ks. Dziekana, aby zająć się kapliczką świętego Marka. Napisałam program i przygotowałam kosztorys. Jednak później uwaga nasza skierowana została na konieczność podjęcia pewnych prac we wnętrzu kościoła. W pierwszej kolejności zajęliśmy się kaplicą

św. Anny, gdzie ołtarz i obraz były bardzo zniszczone. Nie wiem, czy jeszcze ktokolwiek pamięta jak wyglądał obraz przed konserwacją... Kościół wtedy był mocno zawilgocony pomimo wykonania wcześniej odwodnienia wokół kościoła, więc należało przede wszystkim zająć się osuszeniem ścian. Wiązało się to z koniecznością wybrania kamienia wapiennego z krypty pod kaplicami Matki Bożej i św. Anny. Pełniłam wtedy rolę nadzoru konserwatorskiego, współpracując z konstruktorami i projektantami. Zastanawialiśmy się nad odtworzeniem krypty pod kaplicą św. Anny, jednak pomysł ten zarzuciliśmy biorąc pod uwagę dobro obiektu. Dopiero po osuszeniu i ustabilizowaniu ścian kaplicy (należy pamiętać, że ściany kaplicy już wcześniej pękały) można było przejść do prac czysto estetyzujących przy ołtarzu św. Anny. Do tej pory obiekt jest obserwowany.

– Dlaczego jest nadal obserwowany? Czy to oznacza, że ołtarz mimo, iż został odnowiony będzie potrzebował dalszych prac?

– Niektórzy mogą zauważyć pojawiające się odspojenia warstw malarskich. Wynika to z pierwotnej technologii wykonania ołtarza oraz mikroklimatu panującego we wnętrzu kościoła szczególnie na przełomie zimy i wiosny. Ołtarz był wykonany w 1927 roku i już wtedy w użyciu były zaprawy cementowe. Sól, która jest w tych zaprawach na skutek zawilgocenia i podciągania kapilarnego wychodzi na zewnątrz, stąd pojawiają się niedoskonałości. Obserwacja pozwala na przewidzenie pewnych skutków, co daje możliwość zaproponowania konkretnych zabiegów, chroniących przed negatywnym wpływem danych czynników. Dobrze jest, jeśli konserwator, który pracuje w obiekcie ma możliwość obserwowania zachodzących zmian w dłuższym okresie czasu. Ma wtedy możliwość poznania kościoła, zrozumienia całej struktury, zaobserwowania pewnych zjawisk, które się dokonują. Poznaje mikroklimat wnętrza, który się zmienia – inny w lecie, inny zimą oraz warunki klimatyczne miejscowości.

– Jak to wygląda w praktyce? W jakich pracach pomogła Pani obserwacja naszego kościoła?

– Takim przykładem może być wymiana dachu na zakrystii. Zakrystia jest w północno-wschodnim narożniku kościoła, więc tam gdzie słońce praktycznie nie dociera. Zimą, przez długi okres zalegał tam śnieg, należy przy tym pamiętać, że w tym rejonie opady potrafią być czasem obfite, dodatkowo kumulował się w tym miejscu śnieg zsuwający się z połaci dachu nad prezbiterium. Dach pierwotnie był zagłębiony i zasłaniała go pseudoattyka. Zalegający śnieg topniał, powstająca w ten sposób woda migrowała w szczeliny dachu powodując jego niszczenie i nawilgacanie murów m.in. kaplicy św. Anny. W tej chwili takiego problemu nie



Kościół św. Dominika – widok z chóru

ma. Dach jest spadzisty i pozwala na swobodne zsuniecie się śniegu, ma to także wpływ na ołtarz św. Anny. Pewne zawilgocenia, które były obserwowane wcześniej dzięki wymianie dachu mamy nadzieję, już nie wrócą.

– Kilka lat wstecz było dużo wilgoci w kościele. Prace przy jego osuszaniu zaczął jeszcze ks. Franciszek Cymborski. Czy teraz widoczne są jeszcze jakieś zawilgocenia na ścianach?

– Teraz jest już sucho. To, co wykonał ks. Cymborski i obecny ks. proboszcz widać gołym okiem. Są tego efekty, zarówno we wnętrzu kościoła, jak i na zewnątrz. Świątynia jest doskonale utrzymana w porównaniu z innymi. Obydwaj księża znacząco się do tego przyczynili.

– Praca konserwatora ma za zadanie przywrócić danej budowli, dziełu jej świetność, pierwotny styl i blask. W jakim stopniu obiekt po konserwacji jest podobny do pierwotnego egzemplarza? Czy możliwy jest 100% powrót do pierwotnego stanu?

– Nie można powrócić do pierwotnego stanu obiektu, gdyż obecnie dysponujemy zupełnie innymi materiałami. Nie stosujemy często tych samych tradycyjnych technik, a nawet gdybyśmy bardzo chcieli, to nie zawsze mamy taką możliwość. Dawniej były używane inne pigmenty, niektóre z nich są obecnie wykluczone z użycia. Nie używa się bieli ołowiowej, chociaż w farbach artystycznych jeszcze występuje. Jako farba szkodliwa dla zdrowia została wyeliminowana i stosuje się ją jedynie przy specjalistycznych pracach konserwatorskich. Podobnie jest z cynobrem, czyli siarczkiem rtęci. To czerwony pigment, który kiedyś był szeroko stosowany w malarstwie, a w tej chwili zastąpiony jest przez inne pigmenty. Niegdyś nie znano pigmentów kadmowych, które w tej chwili są bardzo popularne, nieznano też bieli cynkowej, której powszechne użycie datuje się od roku 1834. Technologia się zmieniła i 100% powrót do pierwotnego jest niemożliwy. Co prawda znając skład chemiczny pigmentu możemy go odtworzyć, ale problem tkwi także w jego przygotowaniu. Dawniej składniki mielone i ucierane były ręcznie, a teraz pracę tę wykonują maszyny w związku z czym, sam stopień rozdrobnienia materiału jest inny. Sporo czynników składa się na to, że powrót do czysto tradycyjnej techniki wykonania nie zawsze jest możliwy.

– Czy każdy artysta może być konserwatorem? Jakimi zasadami powinien kierować się dobry konserwator w swojej pracy?

– Nie każdy może być konserwatorem. Konserwator musi być dobrym malarzem, rysownikiem, rzeźbiarzem, rozumieć procesy chemiczne i fizyczne zachodzące w konserwowanych obiektach oraz w ich otoczeniu. Konserwator

musi być bardzo uczciwy, wykazywać się wysoką etyką i podchodzić bardzo rzetelnie do swojego fachu. Jedną z zasad jakimi się kierujemy w pracy jest zasada odwracalności zabiegów konserwatorskich. Oznacza to, że ktoś, kto kiedyś będzie znowu konserwował dany obraz, rzeźbę czy mebel musi mieć możliwość usunięcia tego, co zrobił poprzednik. Oczywiście, jeżeli taka konieczność wystąpi. Na przykład podczas konserwacji obrazów, doczyszczamy obraz do warstwy pierwotnej, usuwamy wszelkiego rodzaju zabrudzenia, przemalowania i nawarstwienia, a następnie oryginalną warstwę obrazu werniksujemy. Jest to warstwa, zabezpieczająca oryginalną warstwę malarską przed późniejszymi ingerencjami. Dopiero na ten werniks kładziemy punktowanie i kolejny werniks tzw. końcowy. Chodzi o to, by kiedyś w przyszłości podczas kolejnych zabiegów konserwatorskich nie narażać oryginalnej warstwy malarskiej na ponowne działanie rozpuszczalników, co mogłoby doprowadzić do jej naruszenia.

– Konserwacja jakich elementów naszego kościoła, jego wystroju była najtrudniejsza? Co wymagało najwięcej czasu i pracy?

– Trudno powiedzieć. Każdy obiekt jest inny i do każdego podchodzi się w sposób indywidualny. Niewątpliwie trudnym i ciekawym obiektem była renesansowa stalla, praca przy niej była sporym wyzwaniem i jednocześnie dała mi ogromną satysfakcję. Dotarcie do pierwszej warstwy malarskiej, którą widać na zapleckach było dość łatwe z tego względu, że jest to warstwa malarska wykonana w technice tempery kazeinowej. Jest ona odporna na preparaty chemiczne, więc właściwie nie było obawy po wykonaniu pierwszych prób, że pierwotna warstwa malarska może ulec zniszczeniu nawet przy zastosowaniu silnych preparatów usuwających warstwy olejnych przemalowań. Wielką trudnością i problemem był natomiast znaczny stopień zniszczenia drewna. Deseczki na zapleckach są bardzo cienkie i należało je odpowiednio zabezpieczyć, tak aby mogły dalej pełnić swoją funkcję. Trzeba było je wzmocnić strukturalnie żywicą akrylową, dbając o to, aby zbyt mocno nie przesączyć drewna żywicą i nie zrobić plastikowej „mumii”, tzn. aby drewno w dalszym ciągu zachowało swój charakter. Konieczna była wymiana partii drewna i wstawienie tzw. fleków. Przy naszych pracach pod uwagę bierzemy również jaką funkcję będzie pełnił dany obiekt. W tym wypadku wiedzieliśmy, że stalla będzie w dalszym ciągu pełniła funkcję użytkową, a nie stanie się obiektem muzealnym. Oczywiście tak stary i cenny mebel można by było odgrodzić linką i postawić gdzieś z boku, ale przez prawie 500 lat siadywali na niej ludzie. Nie zapominajmy, że kościół w Turobinie jest to żywa świątynia, nie muzeum. Podobne myślenie towarzyszyło mi przy pracach nad ławkami spod chóru, które obecnie pięknie



Ołtarz Bożego Miłosierdzia



Zabytkowa ambona w kościele parafialnym

zamykają prezbiterium. Decyzja księdza dziekana, aby ustawić je w prezbiterium była bardzo trafna, doskonale tam pasują. Co prawda co jakiś czas trzeba będzie je poprawiać, ale taka jest kolej rzeczy przy ciągłym użytkowaniu. Mimo, że młodsze od stali renesansowej, również przyczyniły mi wielu trudności i problemów. W tym wypadku, aby dotrzeć do

najdawniejszej warstwy należało użyć skalpeli, gdyż chemiczne usuwanie nawarstwień było niemożliwe z powodu wykonania oryginalnej warstwy malarskiej w technice olejnej. Stan zachowania pierwotnej warstwy a szczególnie „złotej” dekoracji był bardzo zły i wykluczał użycie środków chemicznych. Ręczne oczyszczanie trwało około trzech miesięcy a drobne elementy ozdobne, które znajdują się na ławkach, należało odczytywać po zachowanych śladach. Na początku mieliśmy za mało danych, które pozwalałyby na wyobrażenie sobie końcowego efektu prac, ale zaufaliśmy tym, którzy kiedyś te meble wykonali. Mam nadzieję, że efekt końcowy jest satysfakcjonujący. Ważne dla nas jest to, jaki odbiór ma nasza praca w społeczności dla której pracujemy, nie robimy tego tylko jako sztuka dla sztuki. Interesuje nas odbiór całej parafii, ludzi, którzy przychodzą do kościoła, modlą się w nim i oceniają nasze prace. Pragniemy, aby ogólny końcowy efekt sprzyjał dobrej atmosferze i modlitewnemu skupieniu.

– Pamięta Pani ile obrazów zostało odnowionych przez panią z naszego kościoła?

– Św. Anna, Święty Józef, Św. Maria Magdalena, Św. Helena, Św. Walenty, Św. Roch, tj. sześć obrazów. Pragnę zwrócić uwagę na obraz św. Anny. Jest to piękne dzieło, w którym artysta umiejętnie prowadzi wzrok widza od postaci Dzieciątka, poprzez postać Marii do Św. Anny. Jest to jeden z najpiękniejszych wizerunków Św. Anny jaki znam, tchnący ogromną rodzicielską miłością i spokojem. Namówiona przez ks. Dziekana namalowałam też kilka nowych obrazów dla parafii. Moim dziełem jest obraz M.B. Częstochowskiej, który do niedawna peregrynował w parafii, oraz dwa obrazy w ołtarzu niegdyś św. Walentego dziś Miłosierdzia Bożego: obraz Jezusa Miłosiernego i siostry Faustyny. Z ołtarzem tym związany był pewien problem, gdyż zasada konserwatorska mówi o tym, że należy przywrócić pierwotny wygląd obiektu. Jednak od lat 80-tych w ołtarz ten włożony był obraz Pana Jezusa Miłosiernego i nastąpiła zmiana kultu. Ponieważ trudno w tak pięknym kościele jak w Turobinie robić kolejny ołtarz, na który nawet nie byłoby miejsca, zdecydowaliśmy się na zamianę. Postanowiliśmy, wyjąć obraz św. Walentego,

dodać mu nową ramę i powiesić na ścianie w prezbiterium. Tak więc obraz, który był zasłonięty przez ostatnie ponad 20 lat, znów można oglądać. Nową ramę i nowe miejsce uzyskał też obraz św. Rocha. Po odnowieniu ołtarza wstawiliśmy nowe, wspomniane wcześniej obrazy. Miałam wiele obiekcji, czy wierni pozytywnie przyjmą decyzję o wymianie obrazu Jezusa Miłosiernego. Poprzedni obraz nie pasował wymiarami do wnęki ołtarzowej, nie bardzo też korespondował sposobem malowania z wnętrzem tutejszej świątyni. Przerabianie obrazu tj. dopasowanie do wielkości wnęki retabulum byłoby kosztowne, a podmalowywanie sprzeczne z prawami autorskimi. Dlatego też podjęliśmy taką, przyznam niezwykle trudną, decyzję o wymianie obrazu na nowy. Mam jedynie nadzieję, że obraz został zaakceptowany.

– Jak przez te lata układała się współpraca z księdzem proboszczem?

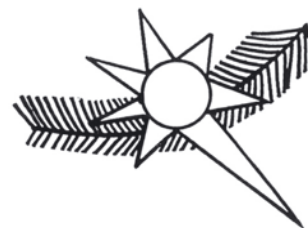
– Bardzo dobrze, to dobry gospodarz, bardzo konkretny. To osoba, z którą świetnie się współpracuje. Wydaje mi się, że wiele rzeczy udało mi się mu podpowiedzieć, ale sama też wiele się od księdza Dziekana nauczyłam, np. „gospodarskiego spojrzenia”. Uważam, że ksiądz Władysław Trubicki idzie w dobrym kierunku z pomysłami, czasami zaskakując mnie trafnością posunięć.

– Jak Pani porówna te prace, które wykonane zostały w koście św. Dominika przez 10 lat do innych prac, które zostają Pani zlecone?

– W tutejszym kościele robi się dużo i myśli całościowo. A sam kościół ma niepowtarzalny klimat. Jest to jedna z najpiękniejszych i najcenniejszych świątyń w jakich miałam przyjemność pracować. Obiekty, z którymi tutaj pracowałam należą do dzieł o wysokich walorach artystycznych i historycznych. Sam Turobin jest miejscem uroklivym. Bardzo chętnie tu przyjeżdżam dla bardzo gościnnej i przyjaznej atmosfery.

– Dziękuję bardzo za rozmowę.

Małgorzata Podgórska-Makal jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, Wydziału Konserwacji Dzieł Sztuki. Otrzymała dyplom z wyróżnieniem z zakresu malarstwa i rzeźby polichromowanej. W zawodzie konserwatora pracuje od 20 lat. Jest rodowitą lublinianką. Prywatnie jest mężatką i ma dwójkę dzieci. Jej mąż Sławomir również absolwent ASP w Warszawie, był zaangażowany do prac w naszym kościele związanych z projektowaniem przebudowy prezbiterium i wymianą posadzki. Jego projektu jest nowy murywany ołtarz posoborowy, pulpit i ambonka. Obydwójce prowadzili wiele prac konserwatorskich m.in. w Lublinie, np. – przy polichromiach ściennych w budynku Trybunału, w kamienicy Lubomelskich na Rynku 8, w tym przy późnogotyckiej polichromii ścienniej w Galerii Sceny Plastycznej KUL oraz renesansowej polichromii w tzw. Winiarni, we wnętrzu cerkwi na ul. Ruskiej oraz wiele innych. Pracowali przy ołtarzach w kościołach w Sernikach, Ostrowie Lubelskim czy Michowie. Obecnie jest zaangażowana w prace przy Teatrze Starym w Lublinie oraz w wiele projektów badawczych.



Materiał przygotowali:

Agnieszka Łebkowska, Adam Romański

Korekta: Małgorzata Podgórska-Makal

¹ według zapisków inwentarzy było w kościele turobińskim niegdyś 11 ołtarzy, prawdopodobnie niektóre jedynie w formie obrazu z obramieniem.

KILKA WSPOMNIENI Z TUROBINA



Autor tekstu z żoną Urszulą na tle szkoły w Turobinie.
30 maja 2009 r.

Po 45-latach od naszej matury spotkaliśmy się znów w naszej szkole. Serdeczne dzięki naszym koleżankom i kolegom za przygotowanie tego spotkania. Pani prof. Barbara Mazurek nazwała tę uroczystość sukcesem, więc ja mogę tylko pogratulować organizatorom. Pani profesor dziękuję za udział w spotkaniu i za ciepłe, serdeczne słowa pod naszym adresem na łamach „Dominika Turobińskiego”. Z równą serdecznością zwracam się do profesorów: Franciszka Mazurka i Feliksa Żolny i dziękuję, że też byli z nami. Za okazaną gościnność i serdeczność dziękuję panu dyrektorowi Markowi Majewskiemu. Serdeczne słowa „Bóg zapłać” kieruję w stronę ks. Marka Janusa za sprawowaną w naszej intencji mszę świętą i wygłoszone Słowo Boże. Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do zorganizowania tej uroczystości jeszcze raz serdeczne dzięki!

Korzystając z gościnności zespołu redakcyjnego „Dominika Turobińskiego” chciałbym powrócić pamięcią do wydarzeń z lat 1960-64, kiedy to byliśmy uczniami LO w Turobinie i podzielić się wspomnieniami z czytelnikami. Aby uniknąć zbytniego „lukrowania” opowiem o sprawach raczej banalnych, bo my przecież byliśmy zwyczajni – lepsi lub gorsi, tak jak ówczesni uczniowie szkół średnich podobnych do naszej. Nie jest dziś możliwe aby opisać dokładnie wszystko, dzień po dniu, przedstawie więc to, co pamiętam i w czym bezpośrednio uczestniczyłem.

W czasie naszego „spotkania po latach” mówiliśmy o „żelaznej dyscyplinie” panującej w naszej szkole. Nie znalazł się nikt, aby skrytykował te zasady. Wszyscy twierdzili, że wyszło nam to tylko na dobre. Miałem w tym swój udział, gdyż w X klasie zostałem wybrany na przewodniczącego samorządu szkolnego. Była wówczas taka zasada, iż członkowie prezydium samorządu pomagali nauczycielom w kontrolowaniu stroju uczniowskiego naszych koleżanek



Kościół świętego Dominika w Turobinie

i kolegów. Sprawdzaliśmy przy wejściu do szkoły czy wszyscy noszą, przyszyte do rękawa tarcze szkolne, czy mają czapki uczniowskie a dziewczęta dodatkowo fartuchy z białym kołnierzykiem. Tej działalności nie poczytuję sobie jako zaszczytnej, ale tak było.

Jednym z przedmiotów było przysposobienie wojskowe. Nauczyciel prowadzący na pierwszych lekcjach objaśniał nam co to jest Ojczyzna. Ja skrupulatnie notowałem każde jego słowo, moi koledzy byli mniej pracowici, notowali mniej. Po kilku lekcjach nasze notatki zostały zabrane do sprawdzenia i na następnej lekcji, na zbiorce nauczyciel nakazał mi wystąpić przed szereg, odczytał cały zapis z mojego zeszytu na temat „Ojczyzna”, a następnie udzielił mi pochwały. Moi koledzy byli mocno rozradowani, chociaż nie mogli tego okazać, słuchając jego własnych słów, tyle, że z mojego zeszytu.

Było jednak i inne smutne wydarzenie z moim udziałem, a dotyczące tego samego nauczyciela. Działo się to na lekcji wychowania fizycznego. Po pokazie nauczyciela, ćwiczyliśmy rzut dyskiem z obrotem. Mnie i kilku kolegom zupełnie to nie wychodziło. Otrzymaaliśmy polecenie, aby do skutku ćwiczyć ten rzut, ale przy pomocy kamieni. Pozostaliśmy więc w rejonie rzutów, a grupa uczniów wraz z nauczycielem wykonywała inne zadania. Kiedy przyszła kolej na mój rzut, wykonałem go całkowicie źle, a kamień bez mojej woli poleciał prosto na głowę nauczyciela, raniąc go w czoło. Moje przerażenie nie miało granic, gdy podbiegłem do niego, rana już obficie krwawiła. Przepraszałem jak mogłem, koledzy, którzy w podobnych sytuacjach wybuchali gromkim śmiechem, tym razem zamarli z wrażenia. Najpierw zapadła cisza a potem zraniony nauczyciel rzekł do mnie: „*ty dziecko zgnijesz na więziennej słomie*”. Co wtedy czułem nie da się opisać. Na boisku pojawiła się żona rannego, też nauczycielka i wraz z dziewczynami założyła mu opatrunek na ranę. Ja czekałem na „wyrok”, tego dnia nic się nie działo. Czekałem więc przez kilka następnych dni, ale do sprawy nikt już nie wracał.

Na lekcji prac ręcznych, gdy szkoła miała już pracownię stolarską, prowadzący nauczyciel powierzył mi przecięcie wzdłuż deski, która miała być wykorzystana jako parapet w jego domu. Cięcie mniej więcej do połowy szło mi dobrze, potem jednak zboczyłem z zaznaczonej ołówkiem linii; zauważył to jeden z kolegów, który poprosił abym pozwolił mu dokończyć zadanie. Na ten moment zbliżył się do nas prowadzący. Nie przytoczę tu jego słów „pochwały” dla kolegi. Nie pomogły moje tłumaczenia, że to nie on zniszczył deskę, ja dostałem reprimendę, że dopuściłem kolegę do piłki. Nie odważyłem się jednak wyznać prawdy, kto był prawdziwym sprawcą skrzywienia.



1962 r. Majowy spacer dwóch uczniów i zarazem najserdeczniejszych kolegów licealistów z Turobina
– Mietek Telek i Stanisław Wójcik



W XI klasie przez okres zimy mieszkałem w internacie. W tzw. „czasie wolnym” pozwolono nam na saneczkowanie. Zamiast korzystać z możliwości zjeżdżania do „manieży” zauważyłem gospodarza, który wioził pełne sanie gałęzi z lasu i szybko trzymając się gałęzi

pojechałem na sankach daleko od szkoły. Gdy wróciłem wychowawca z internatu miał już dla mnie karne zadanie.

Musiałem zmyć od góry do dołu schody w internacie męskim. Na dworze był wtedy mróz, woda od razu pod ścierką zamarała, jednak polecenie wykonałem. Nie zdążyłem jeszcze odejść, aby zgłosić wykonanie zadania, gdy ze swojego mieszkania na poddaszu internatu wyszła kierowniczką. Zrobiła tylko kilka kroków, dalej na dół „zjechała” po śliskich schodach. Jakie słowa padły pod moim adresem lepiej ich nie przytaczać. Dostało się również wychowawcy. Całe szczęście, że zakończyło się wszystko silnym potłuczeniem pewnej części ciała. Ja natomiast dostałem nowe polecenie, aby skuć ten lód, co zajęło mi czas do późnego wieczora.

Myślę, że dość już tych moich pechowych historii. Przypomnę teraz już w skrócie, sprawy poważniejsze. Pamiętam Panią Swatowską, która codziennie na dużej przerwie, stała przed szkołą z bułkami a my z radością je kupowaliśmy. Mieszkańcy internatu otrzymywali kanapki przygotowane przez kucharkę.

W czasie budowy internatu dla dziewcząt otrzymywaliśmy jako chłopcy, też w ramach prac ręcznych, polecenia wniesienia określonej liczby cegieł na piętro. Kto z kolegą, zdobył tzw. „kastę” ten zadanie wykonał bardzo szybko, kto nie miał tyle szczęścia, mocno i długo się napracował.

Bardzo często, przez okres całej nauki, w szkole były organizowane tzw. wieczorki taneczne. Przy adapterze lub magnetofonie tańczyliśmy przez kilka godzin – zawsze była dobra frekwencja. Bywały też czasem zabawy z prawdziwą orkiestrą, najczęściej pana Dziedzica z Turobina. Na naszej studniówce, w której oprócz grona profesorskiego uczestniczyli także nasi rodzice, grała orkiestra z Lublina. Na parkietach wówczas królował twist, ale u nas najczęściej grana melodia były „Poła zielone”.

Wiedząc o zbliżającej się maturze, z moim o rok starszym kolegą dostrzegaliśmy, iż zestaw zadań, który w danym roku był na maturze pisemnej, jest w kolejnym wykorzystywany przez nauczyciela do matury próbnej. Kuzyn zapamiętał dokładnie treść zadań (nie było ich jak dziś w internecie), ja zaś rozwiązałem je i rozwiązania rozeszły się w klasie. Nasza próbna matura z matematyki wypadła prawie imponująco. Zapytany przez nauczyciela czy „posyłałem” ściągawki odpowiedziałem, zgodnie z prawdą, że nie. Nauczyciel był z nas bardzo zadowolony. Kiedy jednak przyszła już prawdziwa matura, miałem trudny „orzecz do zgryzienia” ale jakoś sobie poradziłem. Ustną maturę (z pięciu przedmiotów od razu) zdawałem 12 czerwca 1964 r. po południu. Po ogłoszeniu wyników, wraz z jednym z kolegów, który dojeżdżał z Żabna udaliśmy się do kościoła, aby podziękować Panu Bogu za zdane egzaminy. Po ludzku, ogromne podziękowanie należy się wszystkim naszym profesorom, bo przygotowali nas nie tylko do matury, ale również do trudnych egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie.

W czwartki (pewnie jest tak do dziś) w Turobinie odbywały się „jarmarki”. Jesienią na dużej przerwie, biegliśmy na targowisko, które było koło Sądu, aby kupić jabłka, gruszki czy śliwki węgierki. Mimo brukowanych niektórych ulic w tamtym czasie, jesienią i wiosną było w Turobinie ogromne błoto. Do szkoły chodziliśmy w gumowym obuwiu, pozostając w tych butach również i na lekcjach. Jakże już inny pod tym względem jest dzisiejszy Turobin.

Ciekaw jestem, czy dziś w Turobinie, można zjeść tak dobre lody jakie wtedy kupowaliśmy „na rogu” u pana Tomiły. Ja już takich nigdzie nie spotykam. Pamiętam srogie i mroźne zimy. Zdarzało się, że lekcje ze względu na mróz były na kilka dni zawieszane. Ogromne zasy śnieżne powodowały, że nawet przez kilka tygodni nie kursowały do Turobina autobusy. My jako uczniowie pracowaliśmy wraz z mieszkańcami Turobina przy odśnieżaniu szosy w kierunku Żabna. Zdarzyło się, że kilkudniowa praca szła na marne, po kilku godzinach zamieci z silnym wiatrem.

W 1963 roku wiosna była bardzo wczesna i ciepła. Jednego dnia wraz z kolegami udaliśmy się nad rzekę, gdzieś w okolicach wodomistrzówki. Było tak ciepło, że niektórzy zdecydowali się na kąpiel, mimo iż było to około 10 kwietnia. Ja nie miałem wtedy tyle odwagi.

Tamten Turobin, tamta szkoła pozostanie na zawsze w naszej pamięci, bo myślę, że moje koleżanki i moi koledzy nie tylko ci ze „spotkania po latach”, noszą to wszystko podobnie jak ja głęboko w sercu. Tylko niektórzy z tej grupy urodzili się w Turobinie, tylko nieliczni mieszkają tam do dziś. Ale wszyscy, których los na 4 lata złączył w naszej turobińskiej szkole, nie zapomną nigdy ani tej szkoły, ani tego miasta.

Stanisław Wójcik; Toruń

„Powrócić tu”

Moja Lubelszczyzna
do której tęsknię
choć minęły lata
dziecięce,
dziewicze
i włosy na głowie
już mi posiwiały
mnie się wciąż wydaje
że się zatrzymałam
że chodzę łąkami
z Rokitowa do Turobina
do szkoły z kolegami
lub do sklepu śpieszę
nie ma nic lepszego
jak domowe pielesze.
Te wspomnienia mnie męczą
przygniatają brzmieniem
i choć mieszkam
w pięknej, krzyszyńskiej okolicy
tęsknię – do swego domu,
przydrożnej kaplicy,
roztoczańskich wzgórz
pokrytych lasami
miłej rzeki Por
i malowniczej szachownicy pól.
Tak bym chciała wrócić
wdychać zapach ten
lecz muszę pozostać,
śnić lubelski sen.
Mój Kochany Boże
pomóż żyć mi tu,
abym mogła pisać
do utraty tchu
bym mogła pomagać
ludziom tu żyjącym
dzielić z nimi troski
co dzień ich męczące
abym stała się jedną z nich
ciałem i duszą
o to Cię Maryjo proszę
dopomóż mi !

**Janina Kamińska, Kopisk
(była mieszkanka Rokitowa)**

PIŁKARSKA DRUŻYNA TUR – WIZYTÓWKĄ GMINY TUROBIN



W listopadzie zakończyły się zmagania na boiskach piłkarskich. Wielkim objawieniem na Zamojszczyźnie jest postawa zespołu z Turobina. Klub bez większych tradycji i poważniejszych jak dotychczas osiągnięć, niespodziewanie stał się poważną firmą i budzi powszechny respekt.

Jeszcze dwa lata temu, nasi piłkarze rywalizowali zaledwie w B-klasie, a awans latem 2008 do klasy A uznany został za duży sukces. Jednocześnie powątpiewano, czy zespół będzie w stanie nawiązać równorzędną walkę z mocniejszymi przecież rywalami. Zdziwienie było ogromne, gdy jesienią 2008r Tur był już na czele A – klasy i szykował się do wiosennego ataku na klasę Okręgową. Wiosna 2009 r dała pierwszą, historyczną możliwość do zaprezentowania się w tak wysokiej klasie rozgrywkowej i rywalizowania z czołowymi klubami okręgu zamojskiego. Dwa awanse w ciągu dwu kolejnych lat, to wynik unikalny, godny podkreślenia.

Do walki o punkty w Lidze Okręgowej przystąpiła w zasadzie ta sama drużyna, która grała w latach poprzednich. Postanowiono, że kadre zespołu stanowią będą ci zawodnicy, którzy ten awans wywalczyli. Taka decyzja władz klubu budziła zdziwienie, czy bez poważniejszych wzmocnień drużyna poradzi sobie z naprawdę mocnymi przeciwnikami? Czy debiut w okręgówce nie zakończy się kląpą? Początek zmagani ligowych zdawał się potwierdzać te obawy. Jednak, gdy minęła debiutancka trema, z meczu na mecz było już tylko lepiej. Powoli, niespodzianki jakie sprawiali nasi zawodnicy stawały się normą. Ze zdobytymi 24 punktami wyprzedziliśmy wiele znanych zespołów i zajęliśmy po rundzie jesiennej bardzo wysokie 5. miejsce. W powszechnej opinii obserwatorów, Tur Turobin został uznany za rewelację rozgrywek.

Wyniki meczów naszej drużyny rozegranych jesienią 2009 oraz aktualna tabela.

Tur	Kryształ	1:3	M-e	Drużyna	Punkty	Bramki
Tur	Tanew	0:0	1.	Kryształ Werbkowice	34	41-16
Omega	Tur	5:1	2.	Ostoja Skierbieszow	34	36-13
Tur	Płomień	3:0	3.	Huczwa Tyszowce	30	30-11
Cosmos	Tur	3:0	4.	Omega St. Zamość	26	36-23
Tur	Granica	3:3	5.	Tur Turobin	24	26-24
Huczwa	Tur	1:1	6.	Echo Zawada	23	33-30
Tur	Korona	5:1	7.	Unia Hrubieszów	22	28-23
Echo	Tur	0:2	8.	Korona Łaszczów	22	27-27
Tur	Sparta	1:3	9.	Olimpiakos Tarnogród	20	24-24
Victoria	Tur	1:3	10.	Sparta Woźuczyn	19	31-41
Tur	Nord 98	1:0	11.	Granica Lubycza Kr.	19	22-24
Ostoja	Tur	3:1	12.	Tanew Majdan St.	17	24-37
Tur	Unia	3:1	13.	Cosmos Józefów	14	23-31
Olimpiakos	Tur	0:1	14.	Victoria Łukowa	11	16-34
W rundzie: 7 zwycięstw, 3 remisy i 5 porażek			15.	Nord 98 Wysokie	11	18-37
			16.	Płomień Niele dew	10	13-29

Bez zbędnej skromności należy stwierdzić, że uzyskany wynik, to ogromny sukces naszego klubu. Ważnym jest natomiast, abyśmy z tego sukcesu środowiska sportowego umieli cieszyć się wszyscy. Przecież człowiek, każdy z osobna, a społeczność jako całość potrzebujemy promocji, staramy się o to, aby być docenianym, pozytywnie kojarzonym. Wiele spośród naszych zachowań, działań, czasem czynionych nawet nie w pełni świadomie, ma na celu zwrócenie uwagi innych, pokazanie się. Gmina, jako jednostka administracyjna, jako pewna społeczność także potrzebuje promowania się. Natomiast sportowe sukcesy naszego klubu to doskonała forma promocji naszej gminy, i nas - jej mieszkańców. Faktem jest, że dzisiaj Turobin najczęściej kojarzony jest z Turem, nazwą klubu sportowego. Bo, czy łatwo znajdziemy przykłady wydarzeń w naszym środowisku, które w porównywalnym stopniu przyczyniły się do pozytywnego rozgłosu o naszej miejscowości? Kiedy znów, ktoś u nas zapracuje na podobny sukces? Dlatego osiągnięcia klubu sportowego to także sukces miejscowości i należy to wykorzystać.

Mamy ambicje bycia ośrodkiem o znaczeniu więcej niż gminnym, choćby z uwagi na bogatą przeszłość historyczną. Wszak Turobin kojarzony jest stale z pozycją miasta. A posiadanie drużyny sportowej, rywalizującej z klubami z takich miejscowości czy miast, jak: Tarnogród, Józefów, Skierbieszów, Tyszowce, Werbkowice, Łaszczów, nie mówiąc o samym już Hrubieszowie, nadaje nam wyższą rangę, podnosi nasz wspólny prestiż. Jest wykładnikiem zarówno naszych ambicji, jak i drzemiących w nas możliwości. Przecież to nasza, wspólna wizytówka.

Kierowani patriotyzmem lokalnym, nie wyobrażamy sobie, że w promieniu zaledwie kilkudziesięciu kilometrów, ludzie mogą nie znać Turobina, naszej gminy, nie słyszeli o nas. A doświadczenia pokazują, choćby te z ostatnich kontaktów sportowych, że wielu o Turobinie rzeczywiście nie słyszało. Sukcesy zawodników Tura sprawiły, że w środowisku nie tylko zbliżonym do sportu, nikt nie odważy się już żartować: a gdzie ten Turobin się znajduje? Bo przecież tu jest mocny klub, tu są ludzie, którzy dużo potrafią, to miła i sympatyczna okolica. My, zawodnicy, działacze i kibice, także odwiedzamy inne kluby i pozostawiamy tam o Turobinie i jej mieszkańcach dobre wrażenie. A takie pozytywne skojarzenia często przekładają się na inne, całkiem odmienne sfery naszego życia. Zawsze to lepiej, przyjemniej, gdy o nas, o naszej miejscowości inni mówią dobrze, gdy nas podziwiają lub nawet nam czegoś zazdroszczą.



Dziewczęta z IV matury. Lata 50-te.

Piłka nożna to sport drużynowy, wymagający umiejętności wspólnego działania. Może właśnie dlatego my, Polacy, z rzadka tylko odnosimy sukcesy w tych dyscyplinach, które wymagają zespołowego działania. W Turobinie mamy taką malutką, ale całkiem porządną drużynę. Gdybyśmy tak uznali, że jesteśmy razem z nią, i jeszcze chcieli coś dla niej, dla nas zrobić? Pewnie ta nasza drużyna byłaby w stanie częściej odnosić sukcesy, może nawet większe. A z całą pewnością byłaby trwalsza, bo wiemy, że buduje się bardzo powoli. Każdy z nas może dołożyć swoją cegiełkę, taką czy inną. Czy musimy patrzeć, że ludzie z zewnątrz, z innych miejscowości, czasem bardziej dbają o nasze ambicje niż my sami? Bardziej są zainteresowani naszymi osiągnięciami?

Do tego wspólnego dzieła możemy dołożyć się w różny sposób: materialnie, pracą, dobrym słowem czy gestem. Nie bójmy się złożyć tym chłopakom gratulacji, poklepać po ramieniu, a podnieść na duchu, gdy zdarzy się przegrana. Przecież na to w pełni zasługują! Bądźmy z nimi przez naszą obecność, a czasem przez te parę groszy. Wrażliwość nie pozwala nam zamykać się we własnym domu, we własnym, prywatnym świecie. Mamy w Turobinie ładny stadionik, ile wymaga pracy, wiedzą pewnie nieliczni. Zawsze może być ładniejszy, cieszyć ludzkie oko, może być weselszy, bliższy nam, choćby przez nasze reklamy na ogrodzeniu.

Spróbujmy sukces klubu przekuć na sukces miejscowości, gminy. Może to będzie kołem zamachowym dla innych dziedzin naszego życia społecznego? Wszyscy jesteśmy zgodni, że jest jeszcze tyle do zrobienia. Budujmy taką miejscową drużynę, nie tylko sportową.

Sukces jest dla nas rzeczą miłą i potrzebną, chcemy go doświadczać i nim się dzielić, odnosimy go w wymiarze osobistym, prywatnym. To wszystko jest oznaką naszego stanu, naszej pozycji, naszych ambicji. Obok sukcesu indywidualnego, z czasem dochodzimy do potrzeby osiągnięcia sukcesu społecznego. Dla Turobina, pozycja w sąsiedztwie Hrubieszowa i Tyszowca to potwierdzenie ambicji i wartości naszej gminy. Nasz czynny udział w budowaniu lub wspieraniu takiej, czy innej, publicznej inicjatywy, powinien być potwierdzeniem ambicji, nas jako aktywnych członków tutejszej społeczności.

Marian Lachowicz

Kierownik drużyny,

Dyrektor Gimnazjum im. Jana Pawła II w Turobinie



Na boisku szkolnym – 1958 r.

Zdjęcia ze zbiorów P. Teresy Panek – Wrocław

LISTY DO REDAKCJI

Szanowna Redakcjo!

Serdecznie dziękuję za nadesłany kolejny egzemplarz „Dominika Turobińskiego”. Każdy witam z wielką radością i z zainteresowaniem czytam.

Z satysfakcją również obserwuję, jak Wasze pismo zatacza coraz szersze kręgi, jak z lokalnego przekształca się w ogólnokrajowe, w kolejnych numerach pojawiają się nowe nazwiska autorów, nowe adresy.

To bardzo podnosi prestiż Turobina.

Z przyjemnością przeczytałam w bieżącym numerze (36. numer gazety – red.) tekst Pana Stanisława Wójcika, absolwenta Liceum Ogólnokształcącego w Turobinie, byłego mieszkańca Czernięcina a obecnie mieszkańca Torunia. Przypomnienie w nim po latach postaci kapłanów z Czernięcina i Turobina, którzy wywarli wpływ na kształtowanie osobowości autora, jest pięknym wyrazem wdzięczności i pamięci. Wspomnienia Pana dra Jana Szafranca uświadamiają, jak ważne w naszym życiu są powroty do korzeni, jak człowiek zrosnięty jest miejscem urodzenia, z rodziną, z ziemią, na której wyrósł. Refleksje Pana Henryka Radeja zawarte w tekście „Cmentarne wędrowanie” są wielką

pociechą, że maksyma „non omnis moriar” odnosi się nie tylko do wybitnych postaci zasłużonych w historii, nauce, kulturze. Przywołana pamięć o znajomych, krewnych, nauczycielach, jest wyrazem tego, że każdy zasługuje na pomnik pamięci, pomimo odejścia bliskich łączy nas z nimi silna więź uczuciowa i zawsze będą mieć miejsce w naszych sercach.

Ciekawa była też dla mnie informacja nadesłana przez P. Weronikę Pytlak z Bychawy o pracy małżeństwa Kaniarów w Tokarach.

Dzieląc się tymi niektórymi wrażeniami z lektury ostatniego „Dominika Turobińskiego” raz jeszcze dziękuję Redakcji za mądre treści, które stały się inspiracją dla własnych przemyśleń. Szczególnie miło było mi zatrzymać się nad treścią tekstów, których autorami są moi byli uczniowie z czasów kiedy pracowałam w Liceum w Turobinie.

Członkom Zespołu Redakcyjnego i wszystkim współpracownikom życzę dużo zdrowia i nieustającej satysfakcji z pełnienia szlachetnej misji, którą jest tworzenie przez Was pismo.

Barbara Mazurek – Lubartów

Wrocław 14.10.09

Droga Redakcjo „Dominika Turobińskiego”

Czas tak szybko ucieka a my wciąż zajęci różnymi sprawami. Mój mąż, który przeżył Powstanie Warszawskie wraz z rodziną został (przez Pruszków) wywieziony do obozu w Buchenwaldzie, mama do Rawensbrück. Wyzwoleni przez Amerykanów wrócili do Polski. Mąż mój do dziś nie opuszcza żadnych uroczystości patriotycznych związanych z II wojną światową, również stara się uczestniczyć w ostatnich pożegnaniach ludzi zasłużonych dla naszej Ojczyzny. Stąd właśnie te przesłane zdjęcia z pogrzebu Generała Brygady Zygmunta Szumowskiego. Generał, który urodził się w Turobinie, był tak myślę bliski rodzinie Szumowskich, którą znaliśmy (Tereska, Barbara).

Przesyłam także parę innych zdjęć z naszej kochanej młodości. Wszystkie starałam się opisać tak jak pamiętałam. Zdarza mi się czasem zaglądać ponownie do starych numerów „Dominika” przez sentyment do dawnych czasów. Chciałam wspomnieć, że podczas oglądania zdjęć z nr 33. na str. 34-ej, zdj. 7. jest podpis p. Maria Daniłowska (Sekulska) a ja się ucieszyłam, bo zobaczyłam tam również P.P. Mączków Wiktorię i Bolesława z córeczką Basią, którą pomagała wychowywać moja mama. Państwo Mączkowie uczyli wychowania fizycznego. Później wyjechali do Żółkiewki. Teraz kilka słów odnośnie ostatnich artykułów. Czytam „Dominika” „od deski do deski” ale szczególnie chciałam podziękować Panu płk. Alfredowi Wójtowiczowi za artykuł „Mój Turobin – szkoła”, w którym wspomina o swojej pasji jaką zaszczepił w nim mój ojciec Władysław Węgrzyn – historyk. Ja też tak myślę, że ta nasza szkoła miała swoją duszę, świetnych nauczycieli w bardzo trudnych czasach, dlatego chyba wszyscy tęsknimy za Nią.

Również dziękujemy za artykuł o rocznicy Powstania Warszawskiego. Mój mąż zrobił ksero i wysłał go swojemu

koledze do Lublina, który także przeżył Powstanie Warszawskie i obóz w Buchenwaldzie. Ten przyjaciel uczestniczył w centralnych uroczystościach Powstania Warszawskiego i zbiera wszystko, co jest związane z tą tematyką. Jest wielkim społecznikiem i zasłużonym lekarzem dla miasta Lublina. Następne artykuły to oczywiście p. Henia Radeja „Obrazki letnie” piękne, romantyczne opisy oraz „Zstąpienie – 30 lat temu”. Potwierdzam, wszystko co tam napisane, ponieważ byliśmy uczestnikami tego spotkania z naszym Papieżem. Władze straszyły przed tłumnym uczestnictwem w zgromadzeniach. A jak było? Pamiętamy bardzo dobrze: powaga i wielka radość. Podobnie było w Krakowie na Błoniach, bo tam też uczestniczyliśmy. Pamiętam jak serdecznie witali nas krakowianie, kiedy szliśmy pieszo przez Kraków na spotkanie z Ojcem Świętym Janem Pawłem II. Wychodzili z domów wynosząc całe wiadra kompotów do picia oraz jedzenie. Wszyscy byli bardzo serdeczni, choć słyszymy często o mieszkańcach tego miasta że są to „centusie i docentusie”. Wszędzie są różni ludzie dobrzy i zli. Myślę, że jednak więcej jest ludzi dobrych. Przypomniam sobie, że jadąc do Krakowa już w pociągu ludzie częstowali się nawzajem czym kto miał i była bardzo przyjazna atmosfera. Często podróżowaliśmy w różne strony, ale tak miłej atmosfery już nigdy nie spotkałam. Ludzie głęboko przeżywali przyjazd Ojca Świętego. Siostry zakonne wiozły sporo butelek kwasu chlebowego oczywiście własnej produkcji i wszyscy korzystaliśmy z tego poczęstunku.

Droży Państwo, nawiązałam kontakt z byłą sekretarką szkoły p. Grędowną (Gajewską). Rozmawiałyśmy bardzo długo wspominając dawne czasy. Serdecznie wszystkich pozdrawiam i życzę dużo zdrowia i prawdziwej naprawy naszej Ojczyzny. Przestałam oglądać już telewizję, bo mam dość polityki.

**Teresa Panek
Wrocław**

**Szanowny Panie Redaktorze Naczelnym
„Dominika Turobińskiego”,**

Serdecznie dziękuję za:

- otrzymany od Państwa Nr 35 i 36 „Dominika”, który stał się dla mnie miłą lekturą,
- za dodatkowe materiały (folder i pocztówki) dołączone do ostatniej przesyłki, kompendium wiedzy o historii Turobina i okolic a jednocześnie reklama. Bardzo dobrze i ładnie wykonane. Autorom gratuluję pomysłu.
- za pozdrowienia i zachętę do dalszej współpracy.

Tą drogą serdecznie dziękuję również mojemu koledze Heniowi Radejowi za jego ciekawe artykuły, które czytam z przyjemnością i niejednokrotnie do nich powracam. Treść niektórych felietonów kwartalnych wywołuje u mnie wspomnienia i tęsknotę do minionych czasów. Mają one w sobie to coś. Heniu – dzięki.

Szanowni Państwo: przygotowuję do zamieszczenia w „Dominiku” obfity artykuł na temat polskich zabytków sakralnych i nie tylko na kresach wschodnich. Łączę wyrazy szacunku dla całej Redakcji, życzę jednocześnie dużo zdrowia oraz wszystkiego co najlepsze, pożyteczne i piękne w życiu osobistym, rodzinnym i w redagowaniu kwartalnika.

**Serdecznie pozdrawiam
Teresa Polska-Puch
15.11.2009 r. – Świdnik.**



Calej Redakcji „Dominika Turobińskiego”, sympatykom i mieszkańcom Turobina zdrowych, wesołych Świąt Narodzenia Jezusa, błogosławieństw, miłości, dobroci i szczerzego serca, delikatności, szlachetności i spokojnych, pogodnych oraz zdrowych dni w Nowym Roku 2010

życzy

Ewa Błaszczak-Patyra – Krasnystaw

Szanowna Redakcjo!

Dedykuję ten wiersz wszystkim, którzy zasiądą do stołu wigilijnego i z radością spojrzą innym w oczy.

MALEŃKA MIŁOŚĆ

WIECZÓR WIGILIJNY
JEST DLA
KAŻDGO INNY
INNE WSPOMNIENIA
INNE MARZENIA
INNE TĘSKNOTY
INNE KŁOPOTY
LECZ GDY SERCE CZYSTE,
UŚMIECH RADOSNY,
JASNE MYŚLI
SZCZERE ŻYCZENIA:
W JEDNOŚCI SIŁA
W GRUDNIOWEJ MALEŃKIEJ MIŁOŚCI!

Ewa Błaszczak

Anegdoty z koloratką

Pewien ksiądz w sposób dowcipny opowiadał swoje dzieciństwo: „Jo był bardzo a bardzo muzyczny, bo łód malutkości mi godoli: Ty trąbo, ty bębnie”.

*

W czasach PRL-u ks. Proboszcz zdobył cudem nowy bojler. Przewoził go starą syrenką. Nagle kontrola drogowa. Milicjant pyta, co wiezie:

– Bojler – odpowiada proboszcz.

Milicjant nie wie, co to jest i do czego służy. Podchodzi do kolegi po fachu i pyta:

– Stary, co to jest bojler?

A ten mu odpowiada:

– Nie wiem. Nie chodziłem na religię.

*

Uczeń składa życzenia kapłanowi:

Czyliś jest blondynką o niebieskich oczach,

Czyś czarnooka o kruczonych warkoczach,

Czyś zwiewna, szczupła i masz kształt motylka,

Czyś kwiatem, co się nad wodą nachyla, k o b i e t o !

Och, przepraszam, to nie do księdza, nie odwróciłem kartki.

Okres Bożego Narodzenia. Katecheta pyta dzieci:

– Gdyby Pan Jezus urodził się dzisiaj, to co dałybyście Mu w darze?

– Pieluszki „Pampers” – odpowiada Jasiu.

Katecheta sprawdza wiadomości religijne dzieci przygotowujących się do I Komunii św. Jasiu pytany o 10 przykazań wymienia jedno:

– Nie pożądam żadnej żony bliźniego swego.

– Pomyśl, Jasiu coś ci się pomyliło – prostuje ksiądz.

– Nie pożądam żony bliźniego swego nadaremnie- mówi zdecydowanie uczeń.

*

Na lekcji religii katecheta pyta.

– Jasiu, co leży dalej: Betlejem czy księżyc?

– Betlejem!

– Dlaczego?

– Bo księżyc widać, a Betlejem nie.

*

Jeden z proboszczów w ogłoszeniach parafialnych zamieścił informację: „W Wigilię Bożego Narodzenia spowiadamy do 16.00. Później czas łaski mija”.

*

W konfesjonale ksiądz pyta osobę spowiadającą się:

– Ale wy na pewno nie jesteście z naszej parafii?

Na to słyszy odpowiedź: „Nie”.

– To ja wam powiem – kontynuuje ksiądz – to jest najgorszy gospodarz, co swój nawóz na cudze pole wywozi.

*

Pewien mężczyzna spowiadał się następująco:

– Dużo przeklinałem, ale dużo się modliłem – to się wyrównuje. Dużo piłem, ale dużo pościłem – też się wyrównuje. Dużo kradłem, ale wiele rozdałem ludziom – znowu się wyrównuje...

Przy tych słowach spowiednik stracił cierpliwość i krzyknął:

– Pan Bóg cię stworzył, a diabeł zabierze do piekła – to też się wyrównuje!

*

Przychodzi mężczyzna do spowiedzi i wyznaje: „Oszukałem żyda. Czy to grzech?” Ksiądz z zadumą i zdziwieniem odpowiada: „Nie, to cud”.

*

Ksiądz proboszcz „zagalopował się” przy witaniu biskupa, mówiąc: „Witam Cię, najlepszy Ojciec nasz, któryś jest...” „Oj, jam w pacierz włożył”- zreflektował się w myśli.

*

W czasie wizytacji biskupiej przedłużała się cisza w kościele. Chcąc ją przerwać, ks. Proboszcz w obecności biskupa podszedł do mikrofonu i powiedział do organistki: „Pani Krysiu, *Być bliżej Ciebie chcę*”.

ks. Jan Górecki

Anegdoty z koloratką, Katowice 2003 r.

Informacje na temat udzielania sakramentów świętych w parafii św. Dominika w Turobinie – kolejne przypomnienie

CHRZEST

1. Sakrament Chrztu udzielany jest w Parafii Turobin w II niedzielę miesiąca, podczas Mszy Świętej o godz. 10:00, oraz w uroczystość Świętego Szczepana i Poniedziałek Wielkanocny
2. Chrzest należy zgłosić najpóźniej na początku tygodnia przed niedzielą chrzcielną (przed Świętami dwa tygodnie wcześniej). Należy przy tym okazać akt urodzenia z USC. W przypadku dzieci spoza parafii Turobin wymagana jest pisemna zgoda własnego proboszcza.
3. Rodzice i chrzestni zobowiązani są do uczestnictwa w katechezie przedchrzcielnej (w naszej parafii konferencje dla rodziców i chrzestnych odbywają się w sobotę przed II niedzielą miesiąca na godzinę przed wieczorną mszą św. (godz. 17:00 czas letni, 16:00 czas zimowy), oraz przystąpienia do sakramentu pokuty i pojednania.
4. Rodzicami chrzestnymi mogą być praktykujący katolicy, którzy przyjęli sakrament bierzmowania. Powinni okazać stosowne zaświadczenie od proboszcza własnej parafii. Z funkcji rodziców chrzestnych wykluczone są osoby:
 - a. niepraktykujące
 - b. praktykujące w cywilnych związkach małżeńskich
 - c. uczniowie objęci obowiązkiem katechezy a nie uczestniczący w niej.
5. Akt chrztu jest spisywany i podpisywany przez rodziców i rodziców chrzestnych w ciągu tygodnia przed niedzielą chrzcielną w godzinach pracy kan-

celarii. W wyjątkowych wypadkach rodzice chrzestni spoza parafii mogą złożyć podpisy w dniu chrztu świętego.

6. Prosimy o punktualne przybycie na mszę świętą, oraz zabranie ze sobą tzw. białej szaty i świecy chrzcielnej.
7. Chrzest jest włączeniem do Kościoła i powinien być dniem radości całej rodziny. Najpiękniejszym darem dla dziecka jest modlitwa i przyjęcie Komunii Świętej w jego intencji przez wszystkich najbliższych.
8. W przypadku uzasadnionych wątpliwości, czy dziecko zostanie wychowane w duchu wiary katolickiej, chrzest może zostać odłożony.

MAŁŻEŃSTWO

1. Narzeczeni mają obowiązek zgłosić się do kancelarii parafialnej najpóźniej na trzy miesiące przed planowaną datą ślubu.
2. Ślub ważnie można zawierać tylko na terenie własnej parafii narzeczonego lub narzeczonej. Do ślubu w innych kościołach parafialnych wymagana jest specjalna zgoda własnego proboszcza narzeczonego lub narzeczonej (tzw. „LICENCJA”), którą można otrzymać dopiero po zakończeniu formalnego przygotowania do sakramentu małżeństwa.
3. Zgłaszając się po raz pierwszy do kancelarii narzeczeni przynoszą ze sobą następujące dokumenty:
 - a. dowód osobisty
 - b. aktualne świadectwo chrztu (nie starsze niż 6 miesięcy)

- c. świadectwo bierzmowania (jeżeli ten sakrament nie jest odnotowany na świadectwie chrztu)
 - d. w przypadku wdowców akt zgonu poprzedniego małżonka
 - e. świadectwo religii z ostatniej klasy
4. Przygotowanie duchowe i poprawne do małżeństwa obejmuje:
- a. dwukrotną spowiedź – po zgłoszeniu na zapowiedzi oraz w ostatnim tygodniu przed ślubem
 - b. udział w 10 konferencjach przedmażeńskich, (konferencje w naszej parafii prowadzone są po uprzednim ogłoszeniu z amboną). Spotkania z doradcami zawsze w ostatnią niedzielę miesiąca o godz. 9.00 na starej plebanii. (konferencje 2,8,10)
 - c. trzy indywidualne spotkania w Parafialnej Poradni Rodzinnej (należy umawiać się z doradcami na konferencjach ogólnych).
5. W ostatnim tygodniu przed ślubem narzeczeni zgłaszają się do kancelarii parafialnej w celu spisania aktu ślubu przedstawiając następujące dokumenty:
- a. indeks odbycia nauk przedmażeńskich z wpisem drugiej spowiedzi przedmażeńskiej
 - b. licencję, jeżeli związek zawierany jest poza własną parafią
 - c. zaświadczenie z USC uprawniające do tzw. ślubu konkordatowego lub odpis aktu wcześniej zawartego ślubu cywilnego.
6. Filmowanie i robienie zdjęć podczas uroczystości ślubnej podlega przepisom liturgicznym i musi być wcześniej uzgodnione z duszpasterzem.

SAKRAMENTY CHORYCH

Sprawując duszpasterstwo chorych, Kościół służy samemu Chrystusowi w cierpiących członkach Mistycznego Ciała. Spełnia on polecenia Pana Jezusa, by troszczyć się o chorych i naśladować Jego przykład. Jezus bowiem „przeszedł dobrze czyniąc i uzdrawiając wszystkich”. Troskę tę okazuje Kościół nie tylko odwiedzając chorych, lecz także podnosząc ich na duchu przez sakrament namaszczenia i pokrzepiając sakramentem Eucharystii. Czyni to w czasie trwania choroby oraz wtedy, gdy chorzy znajdują się w niebezpieczeństwie śmierci.

Sakramentu namaszczenia chorych udziela się chorym, namaszczać ich na czole i dłoniach poświęconym olejem z oliwek wymawiając następujące słowa:

**PRZEZ TO ŚWIĘTE NAMASZCZENIE NIECH PAN
W SWOIM NIESKOŃCZONYM MIŁOSIERDZIU
WSPOMOŻE CIEBIE ŁASKĄ DUCHA ŚWIĘTEGO.
PAN, KTÓRY CI ODPUSZCZA GRZECHY,
NIECH CIĘ WYBAWI I ŁASKAWIE PODŻWIGNIE.**

Sakrament namaszczenia chorych sprawowany jest w sposób uroczysty przez kapłana w Światowy Dzień Chorego, który ostatnio w naszej parafii z racji pogody jest przeniesiony na dzień 13 maja.

Sakramentu pokuty i Eucharystii (jeśli jest taka potrzeba – namaszczenia chorych) udzielamy chorym w

Adwencie i w Wielkim Poście po uprzednim zgłoszeniu – w kancelarii.

W sytuacjach nagłych sakramentu namaszczenia udzielamy w każdej chwili.

Gdy kapłan przybywa do domu chorego z Najświętszym Sakramentem, stół powinien być nakryty białym obrusem, zapalone dwie świece, a rodzina cała (w miarę możliwości) powinna uczestniczyć w modlitwie w intencji chorego.

POGRZEB KATOLICKI

1. Pogrzeb jest czynnością liturgiczną nawiązującą do religijności zmarłego i wyrazem wiary jego rodziny.
2. Obrzędy pogrzebowe zatwierdzone przez Stolicę Apostolską przewidują kilka form liturgii np.: Msza św. lub bez niej (w zależności od poziomu religijnego zmarłego i okoliczności jego śmierci).
3. Formalności związane z pogrzebem, po uprzednim uzgodnieniu daty i godziny, rodzina załatwia w kancelarii parafialnej, przedstawiając następujące dokumenty:
 - a. akt zgonu od lekarza i z USC
 - b. informację o przyjęciu sakramentów św. (dokument od kapelana szpitalnego lub od duszpasterza z parafii o zaopatrzeniu zmarłego w domu rodzinnym)
 - c. pisemną informację o zmarłym wystawioną przez właściwego ks. proboszcza (jeżeli zmarły zamieszkiwał poza terenem parafii Turobin).
4. Modlitwa, a zwłaszcza pełne uczestnictwo we Mszy św. pogrzebowej (przyjęcie Komunii św.) jest najcenniejszym darem dla zmarłego.
5. Zachęcamy uczestników pogrzebu – szczególnie najbliższą rodzinę, do odbycia wcześniejszej spowiedzi np. w czasie Mszy św. porannej.
6. Także po pogrzebie należy zmarłym zapewnić stałą pomoc modlitewną polecając ich Miłosierdziu Bożemu:
 - a. Msza św. w 7. lub 30. dzień po śmierci
 - b. Msza św. Gregoriańska (30 Mszy św. odprawianych codziennie)
 - c. Msza św. comiesięczna
 - d. Msza św. w rocznicę śmierci
 - e. Msza św. w innych terminach (np. w dzień imienin)
 - f. „Wypominki” w miesiącu listopadzie

Pogrzeb katolicki nie przysługuje tym, którzy świadomie i dobrowolnie zerwali łączność z Kościołem lub zmarli bez pokuty w gorszących okolicznościach albo z pogardą dla religii Kościoła, uparcie odmawiając przyjęcia sakramentów.

Przygotował ks. Dziekan Władysław Trubicki



POGRZEB GENERAŁA ZYGMUNTA SZUMOWSKIEGO

Pogrzeb urodzonego w Turobinie (gdzie spędził młodość) gen. Zygmunta Szumowskiego, Wielkiego bohatera, narodowego patrioty odbył się z pełną galą wojskową.

W czasie mszy świętej przy trumnie generała były poczty sztandarowe i warta honorowa. Podczas homilii i wystąpień przyjaciół zmarłego, przedstawiono jego życiorys i zasługi dla Ojczyzny. W pogrzebie wzięła udział kompania honorowa i Orkiestra Wojska Polskiego. Oddano trzy salwy honorowe.

Licznie zebrani uczestnicy pogrzebu głównie seniorzy, w tym byli żołnierze Armii Krajowej z opaskami na ramieniu, oddawali ostatnią posługę zmarłemu generałowi – rocznik 1916.

Przygotowała: Teresa Panek – Wrocław
Fot. ze zbiorów P. Teresy Panek i P. Erwina Mikszy z Turobina



W drodze do kościoła



Msza święta za ś.p. generała Zygmunta Szumowskiego



Poczty sztandarowe



Orkiestra wojskowa



Miejsce ostatniego spoczynku

Chrzty od 1 lipca do końca listopada 2009**Nr. Aktu, Nazwisko i Imię, Miejscowość**

- 14 Skiba Natalia, Rokitów
 15 Łazur Bartłomiej, Turobin
 16 Warda Amelia, Przedmieście
 17 Łupina Marcel, Huta Turobińska
 18 Myszak Piotr Marek, Guzówka Kolonia
 19 Frania Kinga, Guzówka Kolonia
 20 Szafraniec Marcin Kacper, Olszanka
 21 Jargillo Damian, Olszanka
 22 Garbacz Maja, Żabno
 23 Godek Mateusz, Huta Turobińska
 24 Rycerz Hubert, Tarnawa Mała
 25 Bochniak Maja Daria, Tarnawa Duża
 26 Podkościelny Dawid, Żalawcze
 27 Łukasik Wiktoria, Olszanka

Śluby od 1 lipca do końca listopada**Nr. Aktu, Nazwisko i Imię, Miejscowość**

- 8 Skiba Jarosław, Turobin
 i Koziolkiewicz Dorota, Turobin
 9 Ładniak Artur Zbigniew, Tarnawa Mała
 i Pizoń Katarzyna, Turobin
 10 Pogoda Szczepan, Bełżyce
 i Przybylska Magdalena Joanna, Rokitów
 11 Bratos Tomasz, Spławy
 i Tołpa Beata Teresa, Tarnawa Duża
 12 Siek Jerzy, Lipiny Górne Borowina
 i Gąbka Katarzyna, Przedmieście
 13 Frania Tomasz Michał, Turobin
 i Wójtowicz Ewelina, Turobin
 14 Puławski Piotr, Turobin
 i Ogorzałek Katarzyna, Przedmieście
 15 Janusiak Tomasz Piotr, Lublin
 i Radej Joanna Ewa, Olszanka
 16 Wołoszkiewicz Piotr, Stary Uścimów
 i Satowska Maria Sylwia, Tokary
 17 Kasperek Kamil, Stara Wieś
 i Białicka Justyna Ewelina, Turobin

Zmarli od 1 lipca do końca listopada**Nr. Aktu, Nazwisko i Imię, Miejscowość, Wiek**

- 42 Bogucki Józef, Turobin, 88
 43 Morawski Maciej Paweł, Turobin, 32
 44 Morawska Marta, Turobin, 30
 45 Wrzyszc Waleria, Żabno, 86
 46 Wituch Anna, Huta Turobińska, 80
 47 Czerniak Anna, Tarnawa Duża, 85
 48 Błaszczak Marianna, Tarnawa Duża, 76
 49 Chałabiś Janina, Tarnawa Mała, 84
 50 Harasim Mieczysław, Tarnawa Mała, 83
 51 Kłodnicki Bronisław, Rokitów, 84
 52 Kwiatkowska Teresa Maria, Żabno Kolonia, 82
 53 Adamska Katarzyna, Żalawcze, 77
 54 Kufel Stefania, Elizówka, 94
 55 Wilk Katarzyna, Tarnawa Mała, 77
 56 Tyburczyk Alfred Edward, Przedmieście, 78
 57 Przekaza Stanisława, Tarnawa Mała, 83
 58 Wojtas Stefania, Przedmieście, 78

- 59 Satowski Stanisław, Tokary, 85
 60 Suchowierzch Jadwiga, Biłgoraj, 54
 61 Szafraniec Irena, Tarnawa Kolonia, 79
 62 Wypych Antonina, Tarnawa Duża, 83
 63 Rożek Adam Kacper, Tokary, wcześniak
 64 Szafraniec Marek, Przedmieście, 28
 65 Wrzyszc Władysława, Żabno, 85
 66 Pośnik Marian, Lublin (Kol. Guzówka), 70
 67 Tutka Albina, Turobin, 76
 68 Dziewa Paweł, Lublin, 95
 69 Lewczyk Wiktoria, Tarnawa Mała, 95
 70 Bida Henryk, Olszanka, 71
 71 Krasoń Regina, Żabno, 90
 72 Galka Helena, Biłgoraj, 86
 73 Garbarz Edward, Przedmieście, 59
 74 Anna Wituch, Huta Turobińska, 89
 75 Edward Wiechnik, Elizówka, 86
 76 Edward Podkościelny, Przedmieście, 83

*Przygotował Krzysztof Polski, organista.***W Betlejem**

W miasteczku zwanym Betlejem
 Dziecię Jezus się narodziło.
 Wszystkich nas to cieszy, serce się raduje,
 zajaśniała gwiazda, Zbawcę nam zwiastuje.
 Oto narodziło się Dziecię, pełne Bożej chwały,
 nasz Pan i Zbawiciel.
 Stajenka uboga, a w niej Maryja droga, pochylona
 tuli Jezusa w swych ramionach.
 I Józef święty tak bardzo przejęty,
 o Boże Dziecię zatroskany.
 Wielce się raduje, Dzieciątko piastuje
 i z ojcowską miłością nim się opiekuje.
 Narodziło się Boże Dzieciątko w stajence,
 ubogo, w żłóbku na sianie.
 Oddajemy ci Jezu nasze serca
 abyś w nich zechciał zamieszkać Nasz Panie.
 Niech się raduje niebo, ziemia
 i cieszy świat cały.
 Narodził się nam Zbawiciel
 i pozostaje między nami.

*Zofia Maria Szafraniec, Rokitów.***Ważne telefony**

Ks. Dziekan Władysław Trubicki tel./fax 084/6833350
 Ks. Marcin Bogacz 084/6833355
 Ks. Marek Janus 084/6833400
 P. Leszek Tomiło – kościelny 084/6833651
 P. Krzysztof Polski – organista 084/6833481
 Redakcja Dominika – P. Adam Romański 084/6833322

Kancelaria Parafialna czynna:**Dni powszednie: 7.30 – 8.30****Niedziele i święta: po mszach świętych****Kwartalnik parafii pw. św. Dominika w Turobinie****Adres redakcji:** ul. Kościelna, 23-465 Turobin**Skład redakcji:** Adam Romański – red. naczelny, Dorota Koziolkiewicz, Michał Romański,

Anna Góra, Agnieszka Łebkowska, Urszula Sawa, Anna Gajak-Mróz, Ks. Władysław Trubicki, Marek Banaszak – fotograf

Konto parafii św. Dominika w Turobinie: Bank Spółdzielczy w Krasnymstawie O/Turobin 45 8200 1047 2005 4700 0127 0001.**Skład i druk:** Drukarnia Alf-Graf, ul. Abramowicka 6, 20-442 Lublin, tel./fax 081 53 215 12*Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść nadesłanych artykułów.**„Dominik Turobiński” i zdjęcia z prowadzonych prac w parafii dostępne są na stronie internetowej www.turobin.kuria.lublin.pl*

FOTOREPORTAŻ VI – Z działalności Klubu SENIORA



WYJAZD DO TRZĘSIN. SPOTKANIE Z KSIĘDZEM
JULIANEM BRZEZICKIM – 14 LIPIEC 2009 r.



OGNIKO W TRZĘSINACH



KLUB SENIORA I CHÓR PARAFIALNY NA WSPÓLNYM OGNISKU W GRÓDKACH
– 22 WRZESIEŃ 2009r.



PANI MARIA WAGA OPOWIADA
O SWOJEJ PASJI – 29 WRZESIEŃ 2009r.



SPOTKANIE Z PANEM WÓJTEM W URZĘDZIE
GMINY – TUROBIN 27 PAŹDZIERNIK 2009 r.



SPOTKANIE Z OKAZJI DNIA SENIORA – TUROBIN 17 LISTOPADA 2009 r.



fot. Dorota Skiba, Barbara Harasim

*„IDŹCIE DOKŁADNIE
DROGĄ
WYZNACZONĄ WAM
PRZEZ PANA”
(PWT 5,33)*

